**PORADNIK** **JĘZYKOWY**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE Warszawa 1966

(240 )

**prof, dr Witold Doroszewski (naczelny redaktor), doc. dr Halina  
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,  
prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki.**

**Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz**

**TREŚĆ NUMERU**

**Str.**

**ZYGMUNT BROCKI: Kilka uwag o rzekomym hungaryzmie pol.**

***bekiesz(k)a* 189**

**ANDRZEJ MARIA LEWICKI: Geneza struktur typu podano her­batę 203**

**L. ROJZENZON: O zdaniach złożonych zawierających zdanie pod­rzędne przydawkowe w języku starołużyckim XV—XVII wieku 208**

**RECENZJE**

**MARIA CHMURA: Maria Zarębina — Kształtowanie się systemu**

**językowego dziecka 220**

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 222**

**Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia  
30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach**

**nauczycielskich**

**Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31**

**wewn. 132.**

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — *WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Naklad 2110 (1930 + 180). Arkuszy wyd*. 3,75. *Arkuszy druk. 2,5. Papier druk. sat.  
kl. V, 65 g, 70ХЮ0. Oddano do skladu 17.III.1966 r. Podpisano do druku w lipcu*1966 r. *Druk ukończono w lipcu i960 r. Zam. 529166. M-7. Cena 6 złotych.*

*Drukarnia im. Rewolucji Październikowej, Warszawa*

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

***KILKA UWAG O RZEKOMYM HUNGARYZMIE POL*. *BEKIESZ(K)A***

***DWIE UWAGI DO HASŁA*: *BEKIESZA W SŁOWNIKU LINDEGO I POLSKIEJ AKADEMII***

***NAUK***

**Wyraz bekiesza Linde objaśnia następująco (t. I, s. 70, s. v. bekiesz, który to wyraz jest nazwą pewnego herbu):**

**bekiesza, bekiesa, dem. bekieszka. Futro długie węgierskim krojem, tak nazwane od pułkownika Bekieszy, służącego w wojskach Batorego. A. Czrtr. Mscr. Czack. Pr. 218.**

**Umieszczone po definicji dwa skróty źródeł mogą sugerować, że jest ona oparta właśnie na dwóch źródłach: na rękopiśmiennych notatkach ks. Adama Czartoryskie­go co do pożyczek orientalnych w polszczyźnie, materiałach udostępnionych Lindemu przez autora[[1]](#footnote-1) (a ogłoszonych drukiem dopiero po wydaniu Słownika Lindego, i śmierci A. Czartoryskiego: Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków, przez Adama księcia Czartoryskiego, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego Imienia Ossolińskich” R. 1: 1928, z. 2, s. 79—99), i na dwutomowym dziele Tadeusza Czackiego: O litewskich i polskich prawach..., wy­danym w Warszawie w latach 1800—1801[[2]](#footnote-2).**

**Rzecz tę warto wyjaśnić.**

**Linde z dziełka księcia Adama przejmował definicje, dalsze jego objaśnienia wy­zyskiwał jako cytaty ilustrujące wyrazy, itp. Oto dwa przykłady:**

**Czartoryski  
druk. s. 89**

**basałyk, jest bicz turecki na kształt maczugi z drzewa nie ostruganego, pospolicie z uwią­zanym na końcu ołowiem.**

**druk. s. 97**

**buława, była to krótka na łokieć, lub mniej,  
niby laska złota, lub z innego kruszcu, po**

Linde t**.1, s. 62**

**basałyk, z tureck. bicz na kształt maczugi z drzewa nieostruganego. Czrtr. Mscr. bicz z uwiązanym na końcu ołowiem.**

**t. Г, s. 196**

**buława, 1) z tatarsk.[[3]](#footnote-3) [definicja:] żelazna lub z innego kruszcu niby to laska, po końcach**

**końcach pękata [...], znak godności i władzy hetmańskiej. [...] Jak nikomu nie wolno było używać buławy, okrom samym hetmanom, tak nikomu z wojskowych nie godziło się uży­wać buzdyganu, oprócz rotmistrzów, porucz­ników i chorążych.**

**pękata. 2) Buława u Polaków, znak władzy hetmańskiej. Jęz. Wyr. [i cytata]: Jak nikomu nic wolno było używać buławy, okrom samym hetmanom, tak też nikomu [...i dalej dokład­nie jak obok] Czrtr. Mscr.**

**W drukowanym słowniczku Czartoryskiego wyrazu bekiesza (bekiesa, bekieszka) nie ma. Wprawdzie notatki Czartoryskiego obejmowały więcej materiału niż opubli­kowany potem słowniczek1, były to jednak materiały tylko do zapożyczeń oriental­nych w języku polskim, a więc bekiesza, wyraz pochodzący—jak podaje Linde — od nazwiska Bekiesza, na pewno i w rękopiśmiennych notatkach Czartoryskiego nie była zapisana. Po co więc Linde powołał się tutaj na owe notatki?**

**Otóż w słowniczku Czartoryskiego jest hasło kopieniak, gdzie czytamy, że jest to „płaszcz od deszczu bez rękawów, podobny do burki. Król Stefan Batory wprowa­dził ich używanie do Polski; sam na wojnie i na łowy zawsze w kopieniaku jeździł” (druk. s. 92). Sądzę, że Linde podając etymologię bekieszy: „od pułkownika Bekie­szy, służącego w wojskach Stefana Batorego” (zob. wyżej) po prostu popiera tę etymologię innym faktem z historii ubiorów w Polsce, faktem z czasów Batorego, którą to wiadomość znalazł właśnie w notatkach Czartoryskiego. 1 dlatego się na nie powołał. (Ciekawe jednak, że się nie powołał na to źródło w haśle kopieniak «opończa od deszczu bez rękawów»; t. II, s. 440.)**

**A więc wykazane przez Lindego źródło w haśle nie zawsze oznacza, że właśnie z tego źródła czerpał on sam materiał wyrazowy czy materiał, który bezpośred- n i o wyzyskał, w formie definicji czy jako cytatę ilustrującą, w tekście artykułu hasłowego dla objaśnienia wyrazu hasłowego.**

**Wyrazu bekiesza nie ma też w drugim źródle podanym przez Lindego. Jest na­tomiast w tym źródle zdanie dotyczące etymologii wyrazu bekiesza (choć samego tego wyrazu w nim nie ma).**

**Otóż Czacki w t. I swego dzieła: O litewskich i polskich prawach, na s. 217/218 (przyp. 1087), podaje, że mundury wojskowe „zaczęły się u nas” w 1. poł. XVIII w., ale można przypuszczać, że już i wcześniej „były z jednakowego sukna ubiory żoł­nierskie” i na potwierdzenie tego cytuje Starowolskiego, a następnie pisze (s. 218; podkr. Z. B.):**

**z regestrów 1578 roku widzimy, że dla Węgrów będących pod komendą Bekiesza (od którego futra tak nazwane wzięły nazwisko) sinego sukna wzięto 4.684 łokci, i czerwonego 325 na łapki czyli wyłogi.**

**Możliwe więc, że podana w Słowniku Lindego etymologia bekieszy jest etymo­logią Czackiego4 [[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5).**

**O tych futrzanych płaszczach węgierskiego kroju („a la Bekiesz”), gdy już one zasadniczo zaginęły, pisał np. Z. Gloger: „Gdy za czasów Batorego nastała w Polsce moda węgierska, zaczęli panowie nosić futra krojem węgierskim, w jakie przybierał się król Stefan i mężny Kasper Bekiesz, służący Polsce były magnat węgierski[[6]](#footnote-6). Była to czamara długa, za kolana, futrem podbita [...]. Najpierwsze bekiesze (jak twierdzi Łuk[asz] Gołębiowski) pokazały się w żółtym kolorze z siwymi barankami, ponieważ król Stefan dworowi swemu od parady liberię dawał żółtą [...]”[[7]](#footnote-7). A Brückner: „Za Batorego weszły węgierskie stroje i nazwy: kopieniak z futrzanym koł­nierzem, z rozciętymi rękawami, [...] bekiesza, dawna szuba futrem podbita”[[8]](#footnote-8). Tymczasem Słownik jęz. pol. PAN-u w definicji bekieszy podaje: [...] płaszcz [...] wprowadzony do Polski przez Węgrów w w. XVII” (t. I, s. 395). Ten „w. XVII” (zamiast: w. XVI) uznać należy za błąd drukarni.**

***ZAPISY WYRAZU POL. BEKIESZ К A Z KOŃCA XVI* w. *I DWIE BRÜCKNERO WSKIE***

***ETYMOLOGIE TEJ NAZWY***

**Etymologia wyrazu bekiesza podana w Słowniku Lindego (zob. wyżej) nic zna­lazła uznania:**

**w Słowniku warszawskim mamy: bekiesza, przestarz. bekiesa. z węg. bekes (t. I, s. 111);**

**w SEJP Brücknera: „bekiesza, bekieszka 1596 r., niem. Pikesehe, Pekesche; oboje z węg. bekecs «futro»”[[9]](#footnote-9) (s. 685);**

**w objaśnieniu etymologicznym s. v. bekiesza w Słowniku jęz. pol. PAN-u: „węg. bekecs = futro” (t. I, s. 395);**

**o bekieszy jako o hungaryzmie pisali: A. Zaręba: Węgierskie zapożyczenia w polszczyźnie, „Język Polski” R. 31: 1951, s. 113—125; E. Słuszkiewicz: Na margi­nesie „Węgierskich zapożyczeń”, tamże, s. 196—203.**

**Pogląd ten jest powszechny[[10]](#footnote-10). Dlatego też bekiesza rejestrowana jest w naszych słownikach wyrazów obcych, np. w SWO PI W-u: bekiesza „od węg. bekes wym[awiaj] bäkäsz” (tak od wyd. 1.; tu na s. 83).**

**Rewizję tego poglądu przeprowadził niedawno slawista węgierski, Lajos Kiss,**

**w pracy: Proischożdicnije słow biekiesza, kuczma, szalasz i sziszak, opublikowanej w wydawnictwie „Etimołogiczeskije issledowanija po russkomu jazyku”, wyp. IV, Mosk. gosud. uniwiers., Moskwa 1963 (rozdział: Biekiesza s. 48—52). W skrócie powtórzył swój pogląd w pracy: Znaczenije wiengierskoj leksiki dla etimołogiczeskich issledowanij w obłasti słowjanskich jazykow, „Studia Slavica” (Budapest) T. 10: 1964 (o bekieszy na s. 23—24)[[11]](#footnote-11).**

**L. Kiss wskazuje przede wszystkim, że wywodowi z węgierskiego przeczy chro­nologia: węg. bekecs w piśmiennictwie zjawia się w r. 1776, gdy poi. bekieszka — już 190 lat wcześniej, mianowicie w rachunkach dworu Stefana Batorego, pod datą 12 maja 1586 r.:**

**Atlasii rubei coloris uln. 14 ad duplicationem vestis Suae Mtis dicti Bekieszka emptae per tal. 2 fl. 32/20.**

**(Zapis ten Kiss cytuje z pracy E. Veress: Báthory István lengyel király udvari szá- madáskonyveinek magyar- és erdélyországi adalékai [Węgierskie i siedmiogrodzkie załączniki do księgi rachunkowej dworu króla polskiego Stefana Batorego], Buda­pest 1918, s. 230.)[[12]](#footnote-12) [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14)**

**Dalej: pamiętając, że etymologia wyrazu węg. bekecs dotychczas nie jest jasna13 14 i biorąc pod uwagę budowę słowotwórczą wyrazu pol. bekieszka11 — można przyjąć, że słuszna jest etymologia bekieszy podana w Słowniku Lindego: od nazwiska Kaspra Bekiesza (1520—1579). Wyraz bekiesz(k)a powstał na gruncie polskim i wszystkie jego innojęzyczne odpowiedniki, w tym również węg. bekes, bekecs, to polonizmy[[15]](#footnote-15).**

**Tyle Kiss.**

**Ja dodam, że etymologię tę, a więc od n. os. Bekiesz, podaje nie tylko Słownik Lindego (tzn. nie tylko Czacki — Linde). Ostatecznie i Brückner wyraził takie zdanie, wbrew swemu pierwotnemu wywodowi w SEJP (zob. wyżej), w wydanej bowiem w r. 1939 swej Encyklopedii staropolskiej napisał (t. II, szp. 868—869):**

**od przyjaciela Batorowego Bekiesza nazwano bekieszkę (najstarszy cytat z r. 1596 u Pawłow­skiego: ,,bym był nie miał z sobą bekieszki bobrowymi brzuchami futrowanej” itd.).**

**Że nie jest to najstarszy cytat, to wiemy dopiero teraz dzięki L. Kissowi (E. Veressowi).**

**Jeśli chodzi o cytowane przez Brücknera zdanie, to pochodzi ono z listu napi­sanego w Goa 20 listopada 1596 r. przez bliżej nam nie znanego Krzysztofa Pawłowskiego, do adresata (też bliżej nam nie znanego) w Krakowie. List ten zawiera najstarszą znaną nam relację polskiego peregrynata z podróży do Indii[[16]](#footnote-16). Szerszy kontekst brzmi następująco[[17]](#footnote-17):**

**[Po minięciu Madagaskaru okręt trafił w strefę zimna i] sam nasz kapitan mało nie umarł. I ja, bym nie miał z sobą bekieszki bobrowymi brzuchami futrowanej i czapkę, też tyle bym musiał, co inni cierpieć, za co mam wielkie dzięki oddawać Panu Bogu. Dostało mi też się niegodnemu być kapitanem nad Portugalczykami, a to nie dalej, jeno do Goi. [...]**

***CZY BEKIESZKA JEST WYRAZEM DEMINUTYWNYMI***

**L. Kiss pisze, że dzięki podanemu w Słowniku Lindego objaśnieniu etymolo­gicznemu nazwy interesującego nas tu ubioru: od n. os. Bekiesz (< węg. Békés[[18]](#footnote-18)), zupełnie się jasna staje budowa słowotwórcza wyrazu bekieszka. Najwcześniejszy zapis nazwy tego płaszcza, z r. 1586, w postaci bekieszka, pozwala sądzić, że właśnie ta forma, z -ka w zakończeniu, jest pierwotna, podstawowa. Formant -ka w polszczyźnie często był używany do tworzenia nazw ubiorów: Radziwiłł: radziwiłka «rodzaj kurtki», Węgier: węgierka «rodzaj kurtki»[[19]](#footnote-19), z odapelatywnych konfederat: konfederatka «czworograniasta czapka bez daszka», furażer: furażerka «rodzaj cza­peczki» i in.[[20]](#footnote-20) Forma bekiesza natomiast jest wtórna, powstała ona „w procesie deetymologizacji pierwotnego wyrazu bekieszka, który analogicznie do wyrazów: czapka, czamarka, szubka itp. uświadamiano sobie jako wyraz zdrobniały”[[21]](#footnote-21).**

**Zaraz od siebie dodamy, że za strukturą b(B)ekiesz+ka bardzo przemawia wyraz magier ka «czapka rozpowszechniona w dawnej Polsce, zwłaszcza za Batorego», od Magyar «Węgier», wyraz ważny tutaj dlatego, źe współczesny bekieszce, u Lin­dego bogato udokumentowany, już z Klonowicowego Flisa[[22]](#footnote-22). Jeśli zaś idzie o za­znaczony przez Kissa „proces deetymologizacji” to przypomnieć należy pogląd J. Birkenmajera[[23]](#footnote-23), że w wielu wypadkach augmentatywy powstają wskutek fałszy­**

**wego pojmowania ich podstawy słowotwórczej jako wyrazów deminutywnych, np. pucha, gutapera od rzekomych deminutywów puszka (ta z niem. Büchse), gutaperka (z łac. gutta parcha2ł).**

**B. Kreja pisząc o pojęciu derywacji wymiennej24 [[24]](#footnote-24) [[25]](#footnote-25) zaznacza, że „kierunek derywacji najprościej stwierdzić wtedy, gdy derywat jest wyraźnie w stosunku do wyrazu pod­stawowego nacechowany”, np. wyraz flacha jest nacechowany semantycznie wzglę­dem flaszka i to pozwala określić go jako derywat ujemny[[26]](#footnote-26) bez potrzeby odwoły­wania się do etymologii[[27]](#footnote-27). — Przenosząc to do rozważanego tutaj wyrazu i „zmie­niając kierunek” można powiedzieć: aby móc określić wyraz bekieszka jako derywat dodatni (tzn. tu jako deminutywum), trzeba najpierw stwierdzić, że wyraz ten jest nacechowany semantycznie (tutaj: że ma znaczenie dodatnie, pozytywne zabarwienie uczuciowe) względem bekieszy. — B. Kreja pisze dalej, że „gdy brak nacechowania semantycznego, to trudno nieraz określić kierunek derywacji” i „przy ustalaniu stosunku derywacyjnego trzeba brać często pod uwagę momenty historyczne, gwarowe itp.”[[28]](#footnote-28)**

**Nie rozstrzygając na razie sprawy owego semantycznego nacechowania zwróćmy z kolei uwagę na sformułowaną przez W. Cienkowskiego zasadę konsekwencji i zgodności chronologicznej w badaniach etymologicznych, z której wynika, że „in­terpretacja wyrazu nie powinna być oparta na wyprowadzaniu stanu (postaci fone­tycznej, cech fleksyjnych, znaczenia itd.) dawniejszego z nowszego (wcześniejszego), lecz odwrotnie”[[29]](#footnote-29). Autor ten zaznacza zaraz, że oczywiście w praktyce może się zdarzyć, że brak będzie dokładnych informacji dotyczących chronologii badanych faktów.**

**Jeśli chodzi o interesujący nas tu wyraz, to informacje takie jednak mamy: Kiss podał, że pierwszy zapis tej nazwy ma formę bekieszka (zob. wyżej, r. 1586). Teraz wiemy, że również drugi zapis ma taką samą postać (zob. wyżej, r. 1596), przy czym — trzeba to podkreślić — oba konteksty, w których występuje bekieszka, zaprzeczają ewentualnemu przypuszczeniu, że piszący użył formy deminutywnej zna­nego mu wyrazu \* bekiesza: ani kancelista z r. 1586, ani autor z r. 1596 nie byli zmuszeni użyć takiej formy. Jest to absolutnie wykluczone w zapisie pierwszym (,,[...] dicti bekieszka”): przecież jest to zapis sporządzony w kancelarii; ta bekieszka nie może być nie tylko zdrobnieniem ekspresywnym, ale także wyobrażeniowym («mała bekiesza»).**

**Kiedy się pojawia forma bez -ka w zakończeniu? Z literatury wiemy, źe znał tę formę pisarz czasów saskich, Jędrzej Kitowicz, w Opisie obyczajów za panowania Augusta III podał bowiem: „bekiesa jest to suknia futrem podszyta, krojem kontusza zrobiona [...]”[[30]](#footnote-30), a więc wiemy, źe była w połowie XVIII w., ale — co ciekawe — Linde ani bekiesy, ani bekieszy nie dokumentuje żadnym przykładem, widocznie form tych w literaturze nie znalazł[[31]](#footnote-31) (co jednak nie znaczy, źe na pewno ich tam nie ma). Linde ilustruje tylko bekieszkę (co prawda przykładem dopiero z 2 poł. XVIII w.[[32]](#footnote-32)), która jednak już wówczas musiała być odczuwana jako wyraz zdrob­niały, bo Linde daje tu kwalifikator „dem.” (i na pierwszym miejscu wymienia — czyżby znane mu ze słyszenia? — formy: bekiesza, bekiesa. Jak już wyjaśniliśmy na początku artykułu, Linde nie wziął ich ani z A. Czartoryskiego ani z T. Czackiego).**

**Biorąc pod uwagę to, źe:**

1. **dwa pierwsze zapisy interesującej nas tu nazwy mają formę bekieszka,**
2. **źródła, w których występuje ta forma, są dokumentami o różnym charakterze (księga rachunkowa i prywatny list), co wyklucza możliwość jakiegoś zapożyczenia tej formy przez drugi dokument,**
3. **wykluczone jest (co najmniej w odniesieniu do pierwszego z tych dokumentów), iż piszący uważał bekieszkę za deminutywum,**
4. **zapisy te pochodzą już z końca XVI w., gdy formę bez -ka mamy w literaturze dopiero w połowie XVIII w. {bekiesa Kitowicza),**
5. **u Lindego brak jest udokumentowania formy bekiesza (i bekiesa),**
6. **w polszczyźnie XVI w. były wyrazy neutralne (semantycznie nacechowane „zerowo”), nie deminutywne, mające w zakończeniu -ka (przede wszystkim magierka),**
7. **w języku polskim formacje augmentatywne w wielu wypadkach powstają wskutek fałszywego pojmowania ich podstawy słowotwórczej jako wyrazy zdrobniałe i że wśród tak rozumianych wyrazów bardzo dużą grupę stanowią wyrazy zakoń­czone na -ka[[33]](#footnote-33) [[34]](#footnote-34), zarówno obcego pochodzenia, np. firana < firanka21, jak i rodzime (o czym też niżej) —**

**chyba można się przychylić do poglądu L. Kissa, iż bekieszka to postać pier­wotna, a więc gdzie element -ka nie ma funkcji deminutywnej[[35]](#footnote-35); tym samym można uznać, że bekies(z)a to derywat wsteczny (ujemny wg terminologii Krei) od wyrazu**

***bekieszka.***

**O augmentatywnych formacjach rzeczownikowych wstecznie derywowanych ob­szerny artykuł napisał w 1959 r. T. Skulina[[36]](#footnote-36) [[37]](#footnote-37) [[38]](#footnote-38) [[39]](#footnote-39) [[40]](#footnote-40). Podał tam m. in. szereg augmentatywów powstałych przez usunięcie z wyrazu genetycznie neutralnego przyrostka z pod­stawowym -k-, rozumianego jako element zdrabniający (w wyrazach rodzimych i za­pożyczonych). Poniżej chcę wskazać jeszcze jeden taki wyraz, zresztą raczej przede wszystkim dlatego, że jest on w ogóle mało znany (czy wręcz: nie znany).**

**W jedenastojęzycznym słowniku Kaiepina z końca XVI w. zapisany jest wyraz pol. burdinek «naves actuariae»37 38. Jest to pożyczka z niem. Bording «rodzaj płasko­dennego statku, lichtuga». Przy polszczeniu tego wyrazu końcowe -g dało poi. -ek (por. śr. -g.- niem. ganc, nowoniem. Gang > pol. ganek3S, niem. Ladung > pol. ładunek itd.39 40). Następnie zmieniono rodzaj gramatyczny tego wyrazu na żeński (może pod wpływem lodzi, szkuty, liehtugi itd., też nawy); otrzymał on w zakoń­czeniu -ka: burdinek > burdynka. Ponieważ to -ka (pierw, -ek) odczuwano widocz­nie jako formant deminutywny (choćby według najbliższej semantycznie pary łódź: łódka; też np. chusta : chustka, z alternacją głoskową ch > sz np. mucha : muszka; również jeśli idzie o podobnie brzmiący formant -ek np. kot: kotek, kożuch : ko­żuszek itd). — przez eliminację „deminutywnego” elementu -k- doszło się do postaci burdyna. Tę pseudoneutralną formę uznano oczywiście za podstawową: Ślaski w swym Polskim słowniku marynarskim z r. 1926 umieścił ją na pierwszym miejscu[[41]](#footnote-41). Za nim poszła literatura[[42]](#footnote-42).**

**Nawet jeśli uznamy, że cały ten proces, a więc przejście burd(i)ynek > burdynka > burdyna jest wynikiem spekulacji samego Śląskiego (bo zupełnie nie znamy życia tego wyrazu w polszczyźnie, notuje go, poza Kalepinem— 1590 r., bodajże tylko Śląski — 1926 r.[[43]](#footnote-43)), a więc jeśli nawet przyjmiemy, że jest to pomysł indywi­dualny, konstrukcja jednostkowego użytkownika języka polskiego, to jednak chyba i w takim wypadku przykład ten może świadczyć o „tendencji” odczuwania -k- w części sufiksalnej jako elementu o funkcji deminutywnej.**

***W SPRAWIE* „*ŚLADÓW*” *KASPRA BEKIESZA W FOLKLORZE KASZUBSKIM***

**L. Kiss w jednej z cytowanych tutaj prac[[44]](#footnote-44) marginesowo zaznacza, że Kasper Bekiesz zostawił „ślady” nie tylko w polskim słownictwie (pospolitym): bekieszka, bekiesza, lecz także w polskim folklorze i w toponomastyce. „Ślad” w folklorze[[45]](#footnote-45) [[46]](#footnote-46) to zachowane do dzisiaj na Kaszubach przysłowie „Chto wo njebo njestoi, ten sę pjekła njeboji”[[47]](#footnote-47), oparte na apoftegmacie Bekiesza „O niebo nie stoję, piekła się nie boję, ziemi się oddaję” (Bekiesz miał to wypowiedzieć na łożu śmierci[[48]](#footnote-48)). L. Kiss powołuje się tu na znane paremiologiczne dzieło J. Krzyżanowskiego: Mądrej głowie...48**

**Temu „przysłowiu kaszubskiemu” warto poświęcić kilka słów (choć właściwie nie jest to zagadnienie językoznawcze, raczej literacko-językowe), tym bardziej że—jak widzimy — z książki prof. Krzyżanowskiego wędruje ono dalej (znalazło się w lite­raturze językoznawczej).**

**Prof. Krzyżanowski w cytowanym dziele pisze, że przysłowia tego poza „Kaszu­bami nie spotykamy”; zamieścił je Ceynowa w swym Skorbie[[49]](#footnote-49) i stąd przeszło ono**

**do fundamentalnego Adalberga (s. v. Niebo15), przy czym zbiór Ceynowy jest jedyną pozycją bibliograficzną, do której się Adalberg odwołał zamieszczając wyznanie Bekiesza (przysłowie to jest również w rękopisie pisarza kaszubskiego J. Patocka)[[50]](#footnote-50) [[51]](#footnote-51).**

**Otóż należałoby sprawdzić, czy przysłowie to jest dzisiaj rzeczywiście znane wśród ludności kaszubskiej, a więc czy rzeczywiście wiedzie ono żywot poza drukowanym zbiorem Ceynowy i rękopiśmiennym zbiorem Patočka). Cy­towanego przysłowia nie słyszał bowiem etnograf-kaszubolog Bernard Sychta rodem ze środkowych Kaszub, znający cały teren z wielokrotnych, przez wiele lat czynionych wędrówek po wszystkich wsiach kaszubskich w celu zbierania materia­łów dialektologicznych i etnograficznych do swego Słownika kaszubskiego na tle kultury ludowej[[52]](#footnote-52). A eksplorując w terenie na przysłowia zwraca on szczególną uwagę! Także inny kaszubski pisarz, i publicysta, Leon Roppel, przysłowie to zna tylko z Ceynowy i Patocka[[53]](#footnote-53).**

**Prof. Krzyżanowski pisze, że zastanawia okoliczność, iż się owo przysłowie „uchowało [...] do dzisiaj na Kaszubach, i tylko tam właśnie: Dlaczego? — w tej chwili odpowiedzieć nie umiemy”.**

**Modyfikując pytanie prof. Krzyżanowskiego na: dlaczego się owo przysłowie znalazło w Skórbie Ceynowy? — przypomnę, że Ceynowa był radykałem i anty­klerykałem, a więc to powiedzenie „ateusza” Bekiesza[[54]](#footnote-54) bardzo odpowiadało jego postawie i może dlatego je wciągnął do swego dziełka zawierającego m. in. przy­słowia kaszubsko-słowińskie.**

***NAZWA PAMIĄTKOWA POL. GÓRA BEKIESZOW A*, *LIT. BEKEŠO KALNAS***

**Wspomniany przez dra L. Kissa „ślad” Kaspra Bekiesza w polskim nazewni­ctwie geograficznym to nazwa Góra Bekieszowa.**

**W leksykografii mamy ją już w Słowniku Lindego, s. v. bekiesz in fin:**

**Bekiesz, przyjaciel króla Stefana [Batorego], pochowany nad Wilnem r. 1580, na górze, na­zwanej stąd Górą Bekieszowa.**

**(Powtarza za Lindem, nieco rozszerzając tę informację, cytowany Słownik Ryka-**

**czewskiego, s. 29, s. v. bekiesza: „[Bekiesz] pochowany był na jednej z gór wileń­skich przy ujściu Wilenki, która dotąd zowie się Górą Bekieszową”54). Linde po­wołał się tu na F. Bohomolca: Życie Jana Zamojskiego kanclerza55, utwór wydany w r. 1775. Jest to jednak rzecz nie oryginalna, lecz Bohomolcowa przeróbka z ręko­pisu dzieła R. Heidensterna: De vita Joannis Zamosci56, a więc dzieła znacznie wcześniejszego57.**

**W XIX w. o pochodzeniu nazwy Góra Bekieszowa pisał np. J. I. Kraszewski w swej monografii Wilna53, sprawie tej poświęcił nieco miejsca J. Bieliński w Słow­niku geograficznym Królestwa Polskiego59, stosunkowo szeroko pisał o tym Z. Glo­ger w cytowanej Encyklopedii staropolskiej60.**

**Nazwa Góra Bekieszowa w Wilnie zachowała się; w Wilnie międzywojennym61 i dzisiejszym; jej litewską postacią jest Bekešo kalnas62.**

**Góra Bekieszowa jest nazwą fizjograficzną, nazwa wzgórza), a pod względem semantycznym — nazwą pamiątkową63. Pod względem gramatycznym stanowi**

1. **Należy tu wyjaśnić, że przy samym ujściu Wilejki (Wilenki) do Wilii są dwa wzgórza: na lewym brzegu Wilejki Góra Zamkowa, na prawym Góra Trzykrzyska. Góra Bekieszową leży tuż na południe od Góry Trzykrzyskiej (od kilkudziesięciu lat w granicach miasta).**
2. **Kanclerz Jan Zamojski był po śmierci Kaspra Bekiesza opiekunem jego synów, Gabriela i Władysława. Zob. K. Lepszy: Békés (Bekiesz) de Kornyát Kasper (Gaspar), w: Polski słownik biograficzny, t.1, 1935, s. 402.**
3. **Zob. Hrabec, Pepłowski, o. c., s. 38.**

**67 Reinhold Heidenstern, historiograf, sekretarz Stefana Batorego i Zygmunta III, zmarł w r. 1620.**

1. **0.c.,t. I, s. 299.**
2. **T. XÍI, 1893, s. 512 (w haśle Wilno); tu mylnie, że Bekiesz zmarł w Wilnie, gdy rzeczywiście zmarł on w Grodnie, skąd ciało na polecenie króla przewieziono do Wilna. — W Słowniku geogr. Królestwa Polskiego jest też osobne hasło Bekieszowa Góra, t. I, 1880, s. 126.**
3. **T. I, s. 139. Tu m. in., że grób Bekiesza urządzono obok grobu innego arianina węgierskiego, Wadasza Panończyka.**
4. **Zob. np. przewodnik J. Kłosa: Wilno, wyd. 2, Wilno 1929, s. 109.**
5. **Zob. np. J. Maceika, P. Gydynas: Vadovas po Vilnių, Vilnius 1960, s. 282, 283.**
6. **Wśród polskich pamiątkowych nazw miejscowych prof. W. Taszycki (Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe, w: I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna — księga re­feratów, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 113, 116) wyróżnia m. in. nazwy ściśle pamiąt­kowe, tj. nazwy powstałe w celu uczczenia pewnych osób przy czym nie współdziałał człowiek, którego imię czy nazwisko tkwi w nazwie. — Można zaproponować dalszą klasyfikację w tej grupie, mianowicie podzielenie jej na dwie podgrupy (w referacie prof. Taszyckiego jest mowa tylko o na­zwach miejscowych, lecz klasyfikację można rozciągnąć również na wszelkie pamiątkowe nazwy geograficzne). Pierwsza to podgrupa nazw ściśle pamiątkowych utworzonych od imion czy nazwisk osób, które z danym obiektem topo- czy fizjograficznym niczym nie były związane (nie związane urodzeniem, latami szkolnymi, działalnością, śmiercią itd.), jak np. Bierutowice, Dzier­żoniów, Mrągowo, Srokowo, Ogrody Słowackiego (miejscowość wchodząca obecnie w skład Brwino­wa), Góra Dantyszka w Gdańsku-Oliwie (Dantyszek urodził się wprawdzie w Gdańsku, ale akurat z danym wzgórzem oliwskim nie miał nic wspólnego), Wzgórze Focha (obecnie Wzgórze Nowotki) w Gdyni-Redłowie, Wzgórze Królowej Marysieńki w Sopocie-Świemirowie. Drugą podgrupę two­rzyłyby nazwy utworzone od nazwisk osób, które w jakiś sposób były związane z danym obiektem (oczywiście nie tym, że były one założycielami np. osady, nazwy bowiem od nazwisk założycieli — ale znów nie właścicieli — należą w ogóle do innej grupy nazw: do nazw połowicznie pamiątkowych; Taszycki, o. c., s. 113—114, 116). Do drugiej podgrupy należałyby więc takie nazwy**

**zestawienie syntaktyczne: rzeczownik + przymiotnik dzierżawczy odimienny; oba człony zestawienia pozostają w składniowym związku zgody61 \* \* 64.**

**Nazwa Góra Bekieszowa upamiętnia jedną z najwybitniejszych osobistości czasów Batoriańskich. Nazwisko Kaspra Bekiesza było w Polsce sławne. Za jego życia i po śmierci, jeszcze długo w XVII w. Był najpierw przeciwnikiem Batorego. Pobity przez niego w bitwie pod Kerellö-Szentpál. Później wiernie służył królowi. Szczególnie duże usługi dał w wojnie moskiewskiej. Otrzymał starostwo. Jego czyny wojenne a z innej strony jego przejście na arianizm — wszystko to uczyniło go bardzo popularnym. Jego śmierć opisano wierszem[[55]](#footnote-55) [[56]](#footnote-56) [[57]](#footnote-57). Niezwykły miał pogrzeb: pochowano go na podwileńskim wzgórzu (które nazwano jego nazwiskiem). Roz­głos uzyskał też jego (czy tylko jemu przypisywany) apoftegmat; jego nazwisko powtarzały antyariańskie broszury[[58]](#footnote-58).**

**Kilka nazw ubiorów powstało w Polsce w dobie Batorego, za czasów silnych związków polsko-węgierskich. Czy więc jedna z tych nazw, nazwa okrycia wierzch­niego na wzór płaszcza węgierskiego, futrem podbitego, nie mogła być związana z nazwiskiem sławnego Węgra — Bekiesza? I utrwalona późniejszą nazwiska tego pamięcią? Etymologię Czackiego i Lindego, uznaną za słuszną przez dzisiejszego badacza, językoznawcę węgierskiego, przytoczone wyżej fakty chyba również po­pierają.**

**Na koniec jeszcze jedna uwaga:**

**Kasper Bekiesz odznaczył się nie tylko w wojnie moskiewskiej. W czasie za­targu Batorego z gdańszczanami skutecznie walczył w obronie Elbląga i ochraniał brzegi Zalewu Wiślanego przed napadami floty duńsko-gdańskiej (wrzesień 1577 r.)[[59]](#footnote-59). W historii polskiej wojskowości dobrze się też zapisał jego syn, Władysław. Ten mężnie walczył także na morzu, ze Szwedami pod Kalmarem (grudzień 1598 r.)[[60]](#footnote-60). Tymczasem „śladów” Bekieszów nie ma ani w onomastyce ulic naszych miast nadmorskich, ani w nazewnictwie obiektów fizjograficznych Zatoki Gdańskiej**

1. **jej części — Zalewu Wiślanego, choć w pierwszych latach po ostatniej wojnie projektowano ustalenie na tych akwenach właśnie nazw pamiątkowych od nazwisk ludzi zasłużonych w naszej historii morskiej[[61]](#footnote-61). Warto pomysł ten realizować, obiekty fizjograficzne np. na Zalewie Wiślanym do dziś nie mają ustalonych urzę­dowo nazw[[62]](#footnote-62).**

***Zygmunt Brocki***

***GENEZA STRUKTUR TYPU PODANO HERBATĘ***

**W artykule „Zdania wyrażające czynność ludzką bezosobiście”[[63]](#footnote-63) wśród wielu struktur mogących wyrazić czynność wykonywaną przez ludzi w taki sposób, że konkretni wykonawcy tej czynności zostają pominięci w wypowiedzi, poruszałem również problem stosowania we współczesnym języku polskim struktury typu zabito krowę, podano herbatę. W związku z funkcjami, jakie pełni formy na -no, -to w języku polskim, nazwałem tę formę tamże bezpodmiotową formą czasu prze­szłego (persona indefinita praeteriti).**

**Funkcje tej formy różnią język polski od innych języków słowiańskich. W przed­stawianej tu pracy chciałbym się zająć historycznym rozwojem tych funkcji i zbliżyć do mechanizmu zmian znaczeniowych, jakie możemy w związku z tą formą obser­wować.**

**Każda gramatyka historyczna języka polskiego nas pouczy, że forma na -no, -to (typu: zrobione, zabito) jest participium praeteriti passivi neutri odmiany rzeczowni­kowej. W większości języków słowiańskich taką rolę pełni ona do dziś. We współ­czesnym języku polskim pełni ona funkcję verbum finitum activum. Przyjmuje się więc, że nastąpiła tu zupełna zmiana funkcji i znaczenia. Przejście od funkcji partycypialnej do funkcji verbi finiti, od znaczenia pasywum do znaczenia aktywum.**

**Przyjmuje się ponadto, że zmiana ta dokonała się w przeciągu 200—300 lat, ponieważ w XV w. forma na -no, -to często pełni funkcję orzecznika w strukturze pasywum zawierającej podmiot rodzaju nijakiego i czasownik — wyrażający sto­sunek predykacji. A już w języku Jana Chryzostoma Paska (XVII w.) jak to stwier­dziła prof. H. Koneczna nie występowały w ogóle formy na -no, -to w strukturze strony biernej, a ewentualnych śladów znaczenia pasywnego domyślała się jedynie w strukturach o „ambiwalentnym charakterze, które można rozumieć dwojako — jako zdania najczęściej podmiotowe z orzeczeniem w formie biernej, albo też jako zdania bezpodmiotowe z orzeczeniem w formie czynnej[[64]](#footnote-64).**

**Zanim przystąpię do rozważań będących bezpośrednio tematem tej pracy, trzeba ustalić, w jakim znaczeniu będzie się używać podstawowych terminów: pasywum i aktywum. W pracy tej przyjmuję znaczenie tych terminów dosyć szeroko rozpowszechnione, które podam tu w sformułowaniu prof. W. Doroszewskiego:**

**„forma strony wyraża nie stosunek podmiotu do realnej treści orzeczenia, lecz stosunek podmiotu do ewentualnego dopełnienia, którym rządzi orzeczenie. Strona czynna jest to strona, w której podmiot zdania może rządzić dopełnieniem za pośred­nictwem orzeczenia, strona bierna jest to strona, w której role się zmieniają: podmiot staje się dopełnieniem, dopełnienie — podmiotem. Zdania on słyszy ich i oni są sły­szani przez niego odpowiadają sobie jako zdania w stronie czynnej i w stronie biernej, stanowi o tym wymienność podmiotu i dopełnienia”[[65]](#footnote-65).**

**Określenie to w pełni przekonujące w odniesieniu do pasywu trójczłonowego pomija sprawę znacznie częstszej struktury pasywum dwuczłonowego. Nad zakresem używania tejże struktury zastanawiał się Šmilauer i doszedł do wniosku, że pasywum bez oznaczania sprawcy czynności używa się wtedy, gdy ten jest nieokreślony, zbyt ogólny lub nieistotny w danej sytuacji[[66]](#footnote-66). Określenie to jest o tyle interesujące, że zbiega się z określeniem sytuacji, w których są używane zdania jednoczłonowe werbalne w stronie czynnej[[67]](#footnote-67). Tak więc jeżeli zdania kobieta podała herbatę i herbata została podana przez kobietę odpowiadają sobie wzajemnie jako zdania w stronie czynnej i biernej, to tak samo jako zdania w stronie czynnej i biernej odpowiadają sobie zdania: podali (lub: podano) herbatę i herbata została podana. Sprowadzenie opozycji z płaszczyzny semantyczno-morfologicznej polegającej na poszukiwaniu znaczenia aktywum i pasywum w stosunku orzeczenia i podmiotu oraz wiążącej znaczenie pasywum z określonym formantem pojmowanym jako znak jednoznaczny, na płaszczyznę strukturalno-syntaktyczną pozwala na jaśniejsze sprecyzowa­nie, co będziemy uważać za strukturę w stronie biernej, a co za strukturę w stronie czynnej. Jeśli więc strukturę strony czynnej możemy sprowadzić do układu:**

**Podmiot gram. (=agens) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=patiens) a strony biernej:**

**Podmiot gram (=patiens) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=agens), to strukturą strony czynnej będzie zarówno:**

**Podmiot gram. (=agens) — verbum finitum, jak i:**

**(Podmiot gram =** 0**) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=patiens). Podobnie strukturą strony biernej będzie zarówno struktura: podmiot gram. (=patiens) — verbum finitum — (agens =** 0**) jak i struktura: (patiens =** 0**) — verbum finitum — dopełnienie gram. (= agens).**

**W języku polskim wyznacznikiem funkcji podmiotu gramatycznego jest forma mianownika, wyznacznikiem funkcji dopełnienia są przypadki zależne. Dodatkową informację może wnosić forma, w naszym schemacie niezmiennego członu, —**

**verbum finitum. Jednak jest to element jedynie skierowujący i nie informujący jednoznacznie. W konsekwencji strukturę typu podano herbatę (a więc verbum finitum — dopełnienie (=patiens) uznamy za strukturę strony czynnej, a zdanie herbata została podana (podmiot (=patiens) — verbum finitum) za strukturę strony biernej, jakkolwiek morfologia historyczna połączy formy podano — podana i będzie je nazywała imiesłowami strony biernej.**

**Jest rzeczą interesującą, że obok licznych przykładów używania formy typu: zrobiono, zabito w funkcji imiesłowu biernego w strukturze strony biernej, już bar­dzo wcześnie, bo już w XIV w. spotykamy się z użyciem tej formy w strukturze zatwierdzającej dopełnienie (=patiens) w bierniku, a więc według naszego schematu w strukturze strony czynnej. .**

**Oto przykłady z XIV w.:**

***A gdyż j e ku śmierci wywiedziono pokląkszy na swa kolana naczęły Boga prosić a jemu sie polecać.* Żywot św. Błażeja Vrtel s. 33. *Jako Nicolaus tenuit spokojnie (dobrowolnie) ten las, co w niem siekirу pobrano.* Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 97, nr 23! Poznań 1389 r. *Jeże tymi pieniądzmi czyn* (?) *Kosławskie*- *go o tą zastawę przeproszono to jemu spelna zapłacono.* Piotrków 1398 r. Hube Zb. 94. *Jakom dobyła na Maćku za Dzierżkowego żywota pięćset grziwien na Kurowie i tamo mnie w wiązano podług prawa.* Kuraszkiewicz Wielkop.**

1. **s. 72, nr 151, Poznań 1393 r. *Jako czso dano Mikułajowi wina* (tj. winę) *o koń samostrzał tego jest praw.* Kraków 1399 r. Hube Kr. 8. *Szymon Piotrkow syn obżałował Przybygniewa Borowskiego o młyn o Do kowski, ап («а on») mu nie chciał otpowiedzieć* (transkr. wydawcy tekstu) *przez ciotek i przez stryje i dano mu rok do wielikich rokow na mie pro re Szymana stryja jego.* Kuraszkiewicz Wielkop. I, s. 150—151, nr 403, doznań 1399 r. (...) *jakośmy ujednali Marcina z Jerantem*, *a Marcin w tem nie stal.* (...) *jako to świadczymy*, *iż ujednáno Marcina s Jera(n)tem, a Marcin w tem nie stał.* ibid. s. 158, nr 421, Poznań 1400 r.**

**I jeszcze dwa niepewne przykłady:**

**Jako to, cso kantorowemu towarzyszewi pobrano rzeczy, tych Piotrasz (użyt(e)ka nie ma. Kuraszkiewicz Wielkopol. I. s. 102, nr 254, Poznań 1391 r. Dopełnienie w tym przykładzie można traktować albo jako genetivus materiae albo jako accusative obiecti oraz rotę sieradzką z 1398 r. niezbyt jasną treściowo: lako czso tomaszowa s с o r o z a r z uczono wlu, to gi zarzuczono bes wini, bez prawa, ani go vszitka ymal. Hube Zb. 72. Wreszcie, można mieć wątpliwości, czy w następującym przykładzie mamy do czynienia z biernikiem dopełnienia czy z mianownikiem podmiotu przy związku zgody tylko z drugim członem szeregu: Cso wzięto Maciejewi, koń i odzienie, to nie s jego użytkiem, ani jego kaźnią. Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 112, nr 287, Poznań 1391. Wątpliwości po­wyższe powstają przy zestawieniu tej roty z następującą: Cso Szczepanowi, w z i ę t koń, to nie mą kaźnią, ani go użytka nam. ibid. s. 113, nr 292, Poznań 1391 r.**

**Ta niewielka grupka przykładów, z których prawie wszystkie pochodzą z rot sądowych, a więc z zabytków, w których najmocniej dochodził do głosu polski język potoczny, świadczy o żywotności struktury „forma na ~no, -to + accusative obiecti w języku polskim końca XIV wieku. A że starsza dokumentacja języka**

2 Poradnik językowy Nr 5/66 polskiego jest niewielka i znane nam zabytki to przede wszystkim przekłady, więc możemy chyba stwierdzić, że jak dawno możemy to udokumentować, struktura , ,forma na -no, -to + accusativus obiecti” występuje w języku polskim.

**Interesujące, że dokumentacja tej struktury w językach wschodniosłowiańskich sięga XI w.6 czyli właściwie też tak dawno, jak sięga dokumentacja pisana tych języków.**

**Zresztą podobnie jak w języku polskim, rozwinęła się ta struktura w języku ukraińskim. Pieszkowski chcąc wyrazić jak szeroko jest stosowane połączenie formy na -no, -to z biernikiem powiada: „eta forma słow osoczetanija rascweła pysznym cwetom”7. J. A. Sprinczak analizując wyniki badań dialektologicznych i historycznych języków i gwar wschodniosłowiańskich dowodzi, że konstrukcja taka znana jest nie tylko językom literackim białoruskiemu i ukraińskiemu, lecz i gwarom północnowielkoruskim spotykana w języku potocznym Leningradu8.**

**Nieliczne i niepewne są przykłady ze staroczeskiego9. W ogóle brak tej struktury w językach południowo-słowiańskich, a jedyny przykład, który za Miklosichem przytacza H. Oesterreicher10, okazał się w świetle badań B. Havranka zupełnie niewłaściwy11.**

1. **W. I. Borkowskij w pracy Синтаксис древнерусских грамот — Ученые записки Госу­дарственного Университета им. Ив. Франко, Lwów 1949 г. t. XL, s. 24 przytacza następują­ce przykłady:**

**а что головы поймано по всей волости новгодьскои, а те пойду к новугороду безъ окупа. Нов. 20(1314 г.) w przypisie Borkowskij twierdzi, że головы to mianownik 1. mn, (?)**

**теи товаръ что в Ругодиве порублено у Новъгороцькихъ купцевъ Но. 29 (1392). а ста­рым деломъ всeмъ дерть опричъ сехъ делъ, которые всей перелирной гралоте писано. Moskwa 17(1531 г.). Ostatni z przykładów jest trochę niepewny, bo w XVI—XVII w. stwierdzano wpływ języka polskiego na język niektórych moskiewskich pisarzy i działaczy (por . P.S. Kuznecov: „Русский язык в школе” 1951 № 2).**

**J. A. Sprinczak: Очерк русского исторического синтаксиса. Kijów 1960, s. 99 przytacza także] inne przykłady staroruskiej struktury „forma na -no, -to -i- accusativus obiecti”: Медь дано быстъ боголъ (Изв. Свят. 1076 г.); чернцы и черницы все до наготья излуплено; а но тало измано вячьшие моуж (I нов. лет.); и учинено сквозь мра.моръ проходи (Путеш. Антония (XII, о. XV.)**

**Т. Z. Petlicznyj: Безособoві речения по -ко, -то в** mobi **художноы прози I. Франка (Питания украïнського мовознаства кн. 4 Lwów 1960, s. 21) przytacza parę przykładów staroukraińskich: А той ярликъ писано у Оруь (1393.); Гродо силою узято (1388.) tam też dużo przykładów z późniejszych zabytków piśmiennictwa i literatury ukraińskiej.**

1. **A. M. Pieszkowskij: Русский синтаксис в научном освещении. Wyd. 7, Moskwa 1956, s. 362.**
2. **В. liczne przykłady przytacza W. I. Borkowskij (opid. cit., s. 26—31), oraz J. A. Sprinczak (opid. cit., s. 103—104). Najbardziej szczegółowo i przytaczając najbogatszy materiał gwarowy omawia te struktury W. A. Matwieenko w pracy „Некоторые особенности структуры стра­дательно-безличного оборота в русских говорах — Материалы и исследования но русской диалектологии”, вып. II, Москва 1961, с. 103—139.**
3. **Por. J. Gebauer: Historická mluvnice jezyka českeho. Dil. IV. Skladba. Praha 1929.**
4. **Por. H. Oesterreicher: Imiesłów bierny w języku polskim. Kraków 1926 r. Rozprawy Wydz. Filol. PAU, t. LXI, nr 6, s. 58.**
5. **B. Havranek twierdzi, że na występowanie struktury „participium na -no, -to accusati­vus obiecti” „V jazyce stsl. doklad není: z pozdějši csl. uvádí ojedinělé doklady Miki. Subj. Sätze 58**

**Struktura ta byłaby więc jednym z elementów dzielących dialektycznie obszar słowiański we wczesnych stadiach rozwoju odrębnych języków słowiańskich, na języki północnosłowiańskie i południowosłowiańskie.**

**Na marginesie trzeba zaznaczyć, że gramatycy piszący o strukturze „forma na -no, -to + accusativus obiecti” w języku białoruskim (E. P. Karski[[68]](#footnote-68) [[69]](#footnote-69), T. P. Łomtiew[[70]](#footnote-70)) traktują ją jako pasywum z podmiotem biernym wyrażonym w dopełnieniu. Ale to już nieporozumienie wynikające z semantycznego, a nie strukturalnego sposobu określania opozycji aktiwum -pasiwum.**

**Rekapitulując: Rzeczownikowa forma imiesłowu rodzaju nijakiego używana w swej zasadniczej funkcji we wszystkich językach słowiańskieh histo­rycznie, a w wielu także obecnie, do tworzenia strony biernej opisowej była w języku polskim i niektórych językach wschodnio-słowiańskich używana jako verbum finitum z zachowaniem rządu właściwego osobowym formom czasownika podstawo­wego w stronie czynnej. Stan ten utrzymał się do dnia dzisiejszego w języku polskim i ukraińskim, przy czym w wyniku tego, że forma na -no, -to w języku polskim utraciła zdolność tworzenia strony biernej, jej funkcją zasadniczą stała się funkcja verbum finitum strony czynnej nie wymagającego podmiotu. Wyjaśnienie przyczyn zmiany funkcji i znaczenia formy na -no, -to powinno być przedmiotem dalszych rozważań.**

***Andrzej Maria Lewicki***

***O ZDANIACH ZŁOŻONYCH ZAWIERAJĄCYCH ZDANIE PODRZĘDNE PRZYDAWKOWE W JĘZYKU STAROŁUŻYCKIM XV—XVII WIEKU***

**1. Społeczno-gospodarcze warunki życia Łużyczan spowodowały, że teksty pisane pojawiły się u nich stosunkowo późno — w połowie XV w., literatura powstała jeszcze później — pod koniec XVI w.[[71]](#footnote-71). Jedynym zabytkiem piśmiennictwa XV w. jest bardzo krótki rękopis ,,Przysięgi mieszczan Budziszyna”[[72]](#footnote-72). Z zabytków XVI-wiecznych doszły do nas następujące: „Przysięga mieszczan Luboraza”[[73]](#footnote-73) [[74]](#footnote-74), „Nowy Te­stament” Jakubicy (1597)1, „Psałterz Wolfenbüttelski”[[75]](#footnote-75), „Katechizm Warichiusza” (1597)[[76]](#footnote-76) przetłumaczony z języka niemieckiego. Na początku XVII w. G. Martini przełożył z niemieckiego i wydał niewielki zbiór psalmów[[77]](#footnote-77) [[78]](#footnote-78).**

**Pod sam koniec XVII stulecia pojawił się jeden z największych i najważniejszych zabytków piśmiennictwa łużyckiego — „Agenda” (1696)\*, również przełożony z niemieckiego oryginału.**

**Literaturę łużycką XV—XVII wieku, bardzo ubogą i niezasobną w zabytki, charakteryzuje pewna jednostajność pod względem rodzaju (są to przede wszystkim teksty liturgiczne), jak również prawie całkowity brak utworów oryginalnych: wszystkie zabytki są przetłumaczone z języka niemieckiego. Dopiero pod sam koniec wieku XVII i w początkach XVIII pojawia się kilka oryginalnych wierszy (A. Frencla, M. Frencja, J. Praetoriusa, Bemara)[[79]](#footnote-79) o bardzo zresztą niewysokiej wartości artystycznej. Z utworów rodzaju epistolarnego można wymienić list M. Frencla do Piotra I (I697)[[80]](#footnote-80).**

**Wspomniane zabytki piśmiennictwa starołużckiego badano już niejednokrotnie pod względem fonetycznym, morfologicznym, leksykalnym i ortograficznym[[81]](#footnote-81), lecz ich składnia — między innymi również składnia zdania złożonego — jeszcze nie była przedmiotem osobnych studiów. Tymczasem bez studiów w tym zakresie nie jest możliwe zebranie materiałów koniecznych dla opracowania składni histo­rycznej języków łużyckich. Niniejsze notatki poświęcone są analizie konstrukcji złożonych podrzędnie ze zdaniem podrzędnym przydawkowym w języku górnołużyckim. W celach porównawczych wykorzystane zostały również zabytki dolnołużyckie oraz dane z historii innych języków słowiańskich, przede wszystkim ro­syjskiego i języków zachodnio-słowiańskich.**

1. **Wyboru tematu dokonano ze względu na rolę, jaką zdania podrzędne przydawkowe odgrywały w systemie zdań złożonych podrzędnie w językach słowiań­skich. Okoliczność tę tłumaczy fakt, że rozwój konstrukcji atrybutywnych był genetycznie związany jak najściślej z kształtowaniem się hipotaksy jako jednej z podstawowych form organizacji zdań złożonych (por. prace Potiebni, Korsza, Meilleta, Hirta).**

**Również w językach łużyckich (górnym i dolnym) zdania, w których skład wchodzi zdanie podrzędne przydawkowe, pod względem liczby przykładów zajmują pierwsze miejsce wśród wszystkich konstrukcji hipotaktycznych. W niektórych zabytkach liczba zdań tego typu osiąga prawie 20 %. Tak więc np. w ogłoszonej drukiem części „Nowego Testamentu” Jakubicy 19,2% ogólnej liczby zdań stanowią zdania złożone ze zdaniem podrzędnym przydawkowym (96 przykładów). Prawie analogiczną sytuację obserwujemy również w innych zabytkach piśmiennictwa starołużyckiego.**

**Z powodu całkowitego braku zabytków łużyckich sprzed XV wieku nie wiemy prawie nic o wcześniejszych etapach rozwoju atrybutywnych zdań hipotaktycznych. Co prawda, pewne wnioski można poczynić analizując reliktowe elementy archai­czne, które sporadycznie występują w zabytkach starołużyckich, ale jest ich zde­cydowanie za mało dla szczegółowego zbadania dawniejszych stadiów kształtowa­nia się hipotaksy.**

**Niewątpliwie w językach łużyckich, jak również w innych językach słowiańskich, rozwój podrzędnych zdań przydawkowych był bardzo skomplikowany — od kon­strukcji ze słabą zależnością składniową do dobrze rozwiniętego systemu hipotaksy.**

**W zabytkach piśmiennictwa języków łużyckich (górnego i dolnego) w okresie, o którym mówimy (tzn. w XV—XVII w.), większość zdań złożonych ze zdaniem podrzędnym przydawkowym charakteryzuje już dosyć wysoki poziom rozwoju hipotaksy. Już nie znajdujemy wśród nich konstrukcji, które historycznie poprze­dzały zdania złożone ze zdaniem podrzędnym względnym, jak np. starorosyjskie konstrukcje o przeciwstawiających się sobie częściach, pozbawione zewnętrznego gramatycznego wykładnika ich związku[[82]](#footnote-82) oraz cały szereg innych typów zdań przy- dawkowych różniących się pod względem stopnia ukształtowania względnej podrzędności i sposobów jej wyrażenia.**

**Zabytki piśmiennictwa starołużyckiego, które przetrwały do naszych czasów, nie zachowały, niestety, prawie żadnych śladów tych etapów rozwoju językowego. Znajdujemy w nich dobrze rozwinięte zdania podrzędne z określonym sprecyzowa­nym systemem środków łączących.**

1. **Zdanie podrzędne przydawkowe w językach starołużyckich łączyło się z nad­rzędnym za pomocą całego szeregu składniowych wskaźników zespolenia — używa­jąc terminu prof. Klemensiewicza — których część stanowią zaimki względne odmien­ne (czyli takie, które odmieniają się według rodzajów, liczb i przypadków), część zaś — zaimki względne nieodmienne czyli absolutne.**

**Do pierwszych z wymienionych zaimków względnych należą:**

**KOTRY(Ž), KOTRA(Ž), KOTRE(Ž) w języku górnołużyckim oraz KOTORY(Ž) KOTORA(Ž), KOTORE(Ž) w języku dolnołużyckim. Wszystkie te zaimki wystę­pują zarówno bez przyimków, jak z przyimkami.**

1. **Bez przyimków:**

**.. *.pschy raddie staczsch wschicznich weczich, kotare wone zalepschy poznayu...* (Bud. 7)[[83]](#footnote-83); *...burmeisteroy a czale raschi Lubrase, ko there knysoj mě­sto sesche...* (Lub. 7); *Svatty ie ten musch, kotory to zpittowanie wocirpy...* (Jakub. 169); ... *djerbisch jeno terjechi poznacʒ́, kotoeʒ́ ty wjesch a we-wutrobi cʒ́ujesch* (War. 99); *Dauitowy psaln, kotary bushó protk saspëwany sa to grundsmanstwo* (Wolf. 3); *pokorna gysta Wutschoba*, *psijstyn boschi dohm werdowa, kuttara muskej nepusna, pses bosehe schłowo bij płodna* (Moll., G. 48); *tha schwyta prossba, kuttaru Krystus nass Kniss gbettowanu nass уo nawutgieł* (Moll., K. 291); *Hladay, ty masch hlugt k tege wirności, kotraʒ́ pzikryta hlejzi* (Mart. 14); *A kralojo* u’ *tej jaßnoscigi*, kotr*a nad-tobu schadʒ́a* (Agenda 99).**

1. **Z przyimkami:**

***Ja cu tebe rospokasacg a tebi ton pucg sjawicg, po kotremz ty kodzicz masch* (Mart. 9); *a sy gidl wod teho Drewa, wod kotrehosch ia teby sakasal bych* (War. 97).**

**Do zaimków względnych absolutnych należą: KIŽ w języku górnołużyckim, KÍNŽ, KENŽ i KENOŽ oraz COŽ w języku dolnołużyckim.**

**Por.: *Dawa wjecʒ́nu sbognoscʒ́ wschitkim, kiʒ́ to wjerja...* (War. 90); *Schmijlny Knijs Bog, kensch seh neiperwej thijm pastiram natom Puhlu* ...(Moll., G. 47); *A dawa tu wicznu sbosnoscg, schitkim, к i s c h to wiaria iako te słowa a slubeni Bohsche S wits i* (War. 90); *Ale mogi nepgacylo ßo giwu a ßu mocni, cg i, kig me nesdubni hidgaßu wylce* (Mart. 13); *Sbogny je ton, к i g jio teho Kněsa boj...* (Agenda 53).**

**Pierwsza grupa wyrazów spójnikowych pochodzi z indoeuropejskiego KU + sufiks TERO (TORO)[[84]](#footnote-84). W języku starosłowiańskim znajdujemy równoległe formy КОТЕРЫИ/ (КОТОРЫИ, w języku rosyjskim utrzymał się wariant z TORO, tzn. КОТОРЫЙ[[85]](#footnote-85)'0. W języku ukraińskim występuje wariant z całkowitą redukcją drugiej samogłoski, tzn. КОТРИЙ. Ciekawe, że ze wszystkich języków słowiańskich jedynie w ukraińskim i górnołużyckim znajdujemy identyczną formę tego samego wyrazu spójnikowego. Należy zaznaczyć, że w zabytkach starołużyckich drugi wariant tego wyrazu, dolnołużyckie KOTORY, występuje w kilku modyfikacjach: KOTORY, KOTERY, KOTARY i nawet KUTARY[[86]](#footnote-86). Zjawisko to obserwujemy nie tylko w rękopisach doinołużyckich, lecz, co ma szczególne znaczenie, również w górnołużyckich. Por.: Japschisahom Bohu a naschemu neygnadneyschemuknyezu... Wierny posluźny a podany heyczsch we dne a w notzy, kdysch ja wodnich naponTenan budaw a pschy raddie staczsch wschicznich weczich, kotare wone zalepschy poznayu (Bud. 7); Albo tich wywolonich dla, k o t o r e won wywoł l ie, ye won te dny zkroschyl (Jakub. XV); Blohshko tomu, kotarihsh něchoyshy tom rashenii tihch slossnihch (Wolf. 1); Ja N. pschiszegam Bogu... Burmeisteroj a czale rasch i Lub rase, ko th er e Knysoj mesto sesche (Lub. 7); Pomosch nahm tecke, k u t- tarim twoio schwyttlo ksasne schwijsij... (Moll., G. 47).**

**Ten fakt językowy, zarówno jak wiele innych, pozwala na stwierdzenie, że dwa samodzielne języki — górnołużycki i dolnołużycki[[87]](#footnote-87) [[88]](#footnote-88) — które się ukształtowały pod koniec XVI i na początku XVIII wieku, w dalszym ciągu pozostawały w ści­słym kontakcie, czemu w dużym stopniu sprzyjało istnienie licznych gwar przejścio­wych oraz tych trwałych powiązań między piśmiennictwem obu narodów, które właściwie nigdy nie zanikały.**

**Górnołużyckie KIŽ i dolnołużyckie KENŽ, KINŽ i KENOŽ (dwa ostatnie — to warianty KENŽ, dosyć rzadko spotykane) są genetycznie związane ze słowiań­skimi КЫИ ЖЕ, КОИ ЖЕ, czeskim KÝŽ, KÉŽ itd. Co zaś dotyczy jeszcze jednego wyrazu względnego — relatywu absolutnego COŽ — znalazłem go tylko w jednym zabytku dolnołużyckim — „Nowym Testamencie” Jakubicy. Por.: te vczedlniczy pak tich wobgrossichu, zcosch te pczynossowaly (Jakub., IX); Nekotry pan, zcosch podia stoyaly..., prawyli (ibid., 15); Ten Kral by truchty, da schag teye pczysigy dla a tich dla, zcosch snym za stoelem seschly (ibid. 5).**

**Wymieniony fakt dowodzi, że ten relatyw nie był szeroko rozpowszechniony w językach łużyckich. Ciekawe, że w staroczeskim i — szczególnie -— w staropolskim relatyw COŽ zajmuje miejsce o wiele bardziej pokaźnels.**

**Por. staroczesk.: *Střěžiechu svědečstvie jeho a kazanie čsož dal jim* (Zalt. Witt, 98); *Je dosti na těch knihách, což jest svatá cierkev přijala* (Ziv. sv. Otců, B. 106); oraz staropolsk.: *Zloto, czsosz go jest strawyono* (Biblia Szaroszpa- tacka, 77); *Synowie..., czo my ge dal Bog* (ibid., 41).**

**W niektórych najstarszych zabytkach czeskich również występują konstrukcje z wyrazami spójnikowymi bez ŽE, por.: Pochválen hospodin, je n nedal nás w jetie zubóm jich (Žaltlař Wittenberský). 123).**

**Konstrukcje ze względnym что spotykane są również często w starorosyjskich zabytkach piśmiennictwa (szczególnie kancelaryjnego), por.: А пожне, что твои и твоихъ мужь пошло, то твое и твоих мужь (Грамоты Великого Новгорода и Пскова, Moskwa—Leningrad 1949, s. 13).**

**Wszystkie wymienione wyżej wyrazy względne występowały w językach staro- łużyckich już w wieku XVI jako synonimy leksykalno-składniowe. Dowodzi tego ich równoległe użycie nie tylko w różnych zdaniach, lecz nierzadko w obrębie jednej i tej samej konstrukcji. Por.: Ja ton Knes twoi Boh, sum ieden surowe Boh, kotresz domach peta te chrichi tech wodcow na tich dʒiʒoch acʒ do cecʒeho a do stworteho stawa na temi к i s c h me nelubuiu (War., 81); A te su, zcosch na iednu dobru zemu Saate su, kotorу to slowo slischeya a to zgoru wesmu a pczynessu plood... (Jakub., III).**

**Synonimiczność tych wyrazów przejawia się również w fakcie, że podczas gdy w jednej kopii tekstu występuje KIŽ, w drugiej mamy KOTRYŽ. Por.: Ja ton knes twoi Boh, sum ieden surowe Boh, kotresch domach peta te chrichi tech Wodcow... (War., kopia A, 81);**

***Ja ton knes twoi Boh, ßym jeden ßurowy Boh, kiʒ́ па-tymi, kotsi me hidʒ́a, tych starschim rjechi domaspytam па-jich dʒ́jeʒ́imi acʒ́ do-ʒ́ecʒ́eho a do-schtworteho stawa* (War., kopia B, 81).**

**Jako synonimy występują również dolnołużyckie *KENŽ* i *COŽ.* Por.: *A dal Symonowy to meene Petr a Jakuba..., a Judassa Iskariotskego, kotorу iogo pczeraschyl* (Jakub., 111).**

**W tym samym zabytku: *A nekotory, zcosch tu stoialy, prawyly к nyma* (Jakub., XI).**

**Rolę formalnego wskaźnika podrzędności względnej w językach słowiańskich (szczególnie zachodnich) we wcześniejszych etapach ich rozwoju spełniała wzmacnia­jąca partykuła Ž(E), która gramatycznie utrwaliła rezultaty procesu kształtowania hipotaksy sięgającego swymi początkami głębokiej przeszłości[[89]](#footnote-89) a zakończonego już w epoce piśmiennictwa.**

**Zabytki łużyckie stanowią pod tym względem obraz bardzo urozmaicony i nie­jednolity, często trudny do zinterpretowania. Tak więc na przykład w najstarszych zabytkach obu języków wyrazy względne występują jeszcze bez partykuły Ž[[90]](#footnote-90):**

**w „Przysiędze mieszczan Budziszyna” — KOTARĘ, w „Przysiędze mieszczan Luboraza” — KOTHERE, w dolnołużyckim „Nowym Testamencie” Jakubicy — tylko KOTORY (72 razy), w „Katechizmie” i «Psałterzu” (Niedersorbisches Ge­sangbuch und Katechismus) A. Moliera — KNEŽ i KENOŽ obok KUTTA RA (bez Ž). Por.: Krystussa chwalimij, kensch io naroschon woth Knnjsni (Moll., G. 49) ale: Knijs Bog Nebessky muß schognuj nass a the twoje Darij, kottare mij wottwoyeie schmilnetje dobroty beromy (Moll., K. 296).**

**W górnołużyckim „Katechizmie Warichiusza” (1597) zawsze występuje *KIŽ* — jednocześnie spotyka się *KOTRY* oraz *KOTRYŽ (KOTRAŽ, KOTREŽ).* Por.: *to ie moie cʒilo, kotre sa was date budzę* (75); *To so tak stane, kdisch Boh schitku siu radu a woalu slewi a hindruie, kotrasch nam teho mena Bohscheho wosswaczicz...* (87).**

**Ale w kopii tego samego zabytku oznaczonej literą В (1693) znajdujemy KOTRY (KOTRA, KOTRE) zawsze z Ž.**

**W dolnołużyckim „Psałterzu Wolfenbüttelskim” wyraz łączący występuje najczęściej jeszcze bez Ž (por.: a jo do teje jamu panul, kotaru wohn jo hutzinihl (6), choć również tu można już znaleźć konstrukcje z KOTARYŽ i pod.: Blohshko tomu, kotarihsch něchoyshy tom rashenii tich slossnich (1).**

**W górnołuźyckiej „Agendzie” (1696) znajdujemy zaledwie kilka przykładów konstrukcji z KOTR Y bez Ž. Por.: Nech wobsanknu radu, ale к o t r a ßoby néradʒila, rosbi te lowe twojich Nćpschjacʒelow (31).**

**W „Psalmach Martiniego” (język górnołużycki) KOTRY użyte jest 11 razy — zawsze z partykułą względną Ž. Por.: Sbohcʒne je ton, kotremuʒ jeho pʒehrescheni spuscheny je, kotre mu ʒ jeho hrechi skryte su (8).**

**Można więc wysnuć wniosek, że ukształtowanie gramatyczne zdań hipotaktycznych przez dołączenie względnej partykuły Ž do wyrazów spójnikowych typu KOTRY zaczyna się w językach łużyckich mniej więcej około 2. połowy XVI w. W pierwszej połowie XVII w. istnieją obok siebie formy z Ž oraz formy bez tej partykuły. Dopiero pod koniec XVII w. następuje ostateczne utrwalenie wyrazów spójnikowych z hipotaktyczną partykułą względną Ž, a więc proces gramatykalizacji tych formacji łączących trwał w językach łużyckich około 150 lat.**

**Te wyrazy łączące z reguły zamieszczane są na początku zdań podrzędnych; jeżeli wyraz taki jest odmienny, może być użyty z poprzedzającym go przyimkiem. Por.: Ja chudy hubeny rjeschny człowiek posnaju ßo tebi wschitkich ßwojich rjechow a slolcʒow, s kotrymiʒ ja tebe by rosniwal (Agenda, 11); to bjsche tesch dere, na kotrosch ton tesch wessjle lada (M. Frenc., M.).**

**Absolutną większość konstrukcji ze zdaniem podrzędnym przydawkowym charakteryzuje prepozycja zdania nadrzędnego. Por.: Boh hrose strasowacʒ schitkich, kisch jeho kasni pschestupuju (War., 82); Ja pak dyrbü bydʒ jako jedyn hluchi, kiʒ nicʒo neslischi (aMrt., 12).**

**W językoznawstwie słowiańskim przyjęty jest pogląd[[91]](#footnote-91), że najstarszym typem złożonych konstrukcji atrybutywnych są zdania z prepozycją zdań podrzędnych,**

**co potwierdza np. historia języków wschodniosłowiańskich[[92]](#footnote-92). Fakt ten wcale jednak nie oznacza, że dana cecha była właściwa również innym językom słowiańskim. Uważam, że przy prawie całkowitej identyczności dróg rozwoju hipotaksy określo­nego typu zdania podrzędnego (lub jakiejś jego odmiany) mogła mieć miejsce rów­nież specyficzna ewolucja, właściwa temu czy innemu językowi słowiańskiemu. W każdym razie prepozycja zdania podrzędnego jest w historii hipotaksy łużyckiej zjawiskiem nadzwyczaj rzadkim. Konstrukcje takie występują wprawdzie, bynaj­mniej jednak nie we wszystkich zabytkach. Por.: Kotreʒ́ jeden kraßny troscht je sa-te dʒ́jecʒ́i, kotrуmʒ́ jich starschi saje wottemru... (Agenda, 61); Ko ht s i pak wulku wobcʒ́eʒ́noscʒ́ naßwjedomi maju, aby srudni a styskni ßu, tych budʒ́e jeden dochowny wot% dere wjedʒ́icʒ́ (War., 100).**

**Pod tym względem proces konstytuowania zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym w językach łużyckich cechują określone właściwości w porównaniu z analogicznym procesem w językach wschodniosłowiańskich. W tych ostatnich konstrukcje z podrzędnymi zdaniami prepozycyjnymi stanowiące określony etap ewolucji zdań (zawierających zdania podrzędne przydawkowe) zajmują wyjątkowe miejsce w całym systemie zdań złożonych tego typu. Mam tu na myśli fakt, że zdania prepozycyjne w językach wschodniosłowiańskich są ściśle związane z konstrukcjami podrzędnymi, w których powtarza się wyraz określany ze zdania nadrzędnego. W tych wypadkach zdania nadrzędne dołącza się do podrzędnego (sic), a nie na odwrót, jak to obserwujemy w późniejszych strukturach hipotaktycznych. Obie części zdania łączą się za pomocą łączników parataktycznych, a więc oprócz środ­ków zewnętrznych hipotaktycznych (wyrazu względnego typu КОТОРЫЙ), również za pomocą wewnętrznych czynników parataktycznych (spójników typu//, Л oraz in.)‘ Ogólna formuła budowy takiej struktury jest następująca: „А КОТОРЫЙ..., И...” Por. w starorosyjskim: У,А которые земли за приставом в суде и те земли досуживати”. судебник 1497)[[93]](#footnote-93), w staroukraińskim: ,,а которое внесене свое жона моя мне даровала, тое внесене я ей отдал’’/Завещание князя Острожского, 1539)[[94]](#footnote-94).**

**Warto podkreślić, że wyraz względny w językach wschodniosłowiańskich może znajdować się nie na początku zdania podrzędnego, lecz na jego granicy z nad­rzędnym — ale jest to już inny typ zdania złożonego z podrzędnym przydawkowym, odzwierciedlający widocznie inny etap ewolucji. Języki starołużyckie nie znają takich konstrukcji, lecz w językach wschodniosłowiańskich były one dosyć pro-**

**duktywne. Por. w starobiałoruskim:** „Взяли **пенезей готовых коп пятьдесят, коmорые пенези тот тивун мел пры собе” (Акты, XVI в.)25.**

**Konstrukcje z powtórzonym imieniem określanym spotykamy sporadycznie w językach zachodniosłowiańskich (polskim, czeskim), lecz tam są one nadzwyczaj rzadkie i, co najważniejsze, nie wywarły żadnego wpływu na dalsze kształtowanie się zdań podrzędnych przydawkowych26. Por. staroczesk.: Před jedno město přijel, před nímžto městem bylo jedno veliké jezero (Passional).**

**Ewolucja zdań przydawkowych w językach łużyckich sądząc z analizowanych zabytków nie znała tego stadium rozwoju. W związku z tym stanowczo nie możemy przyznać racji S. Gardinerowi, który dopatruje się w konstrukcjach z powtórzeniem wyrazu określanego wpływów składni łacińskiej i nazywa omawiany typ konstrukcji „lateinischer Typus”27. O jakimś znaczniejszym wpływie łacińskiej składni na ro­syjską nie może być nawet mowy. Właściwie tezie o wpływie łacińskim na powsta­wanie konstrukcji tego typu pośrednio zaprzecza także fakt, że również w języ­kach zachodniosłowiańskich, na które łacina wywarła ogólnie biorąc wpływ dosyć znaczny, omawiane konstrukcje zajmują w całym systemie hipotaktycznym miejsce nader szczupłe28. Co prawda, czasami znajdujemy tu konstrukcje z powtórzeniem wyrazu względnego, ale są to już struktury jakościowo innego typu. Por.: A ten, kotory na poly ie, ten se newraczay... (Jakub., XII). Ta modlitwa abe wotcenaʒ, kotru nas nasch lube Knes Christus sam nawucʒil io, t a budʒe telowana to teho spocʒatka (War., 74).**

**Nie ma wątpliwości, że wiele jednakowych konstrukcji w językach słowiańskich mogło powstawać (i istotnie powstawało) w różny sposób, że każdy język słowiański charakteryzowały właściwości systemu hipotaktycznego swoiste, chociaż mające wiele cech wspólnych. Ale właśnie w tym przejawia się oryginalność procesu rozwodowego starołużyckiej hipotaksy.**

**Warto podkreślić, że konstrukcji ze zdaniem podrzędnym w środku zdania jest w językach starołużyckich znacznie więcej, niż zdań ze zdaniem podrzędnym na początku. Ten fakt właśnie potwierdza, że zależność i związek wzajemny między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym w tych językach się zwiększa. Por.: Cʒ́i, kiʒ́ Evangelion pschipowedaju, ßo djerba wot Evangelia ʒ́iwicʒ́ (War., 101); Tak ʒ modu holcʒicu, kotrusch ty knese nawoʒ́en, dʒ́erschisch w rukoma... (Praet.); Ty chcyl nam, kotsiʒ́ my ho psches w jeru tej sch posnął i smy, swój u Boʒ́u nadu popschecʒ́ (Agenda, 99).**

1. **Zob. E. Ф. Карский: Белоруссы, т. 2—3, Москва 1953,471.**
2. **Ciekawe (choć czasem bardzo dyskusyjne) poglądy na temat rozwoju omawianego typu dań przydawkowych wypowiedział niedawno S. Gardiner (S. G. Gardiner: Die Entwicklung des Relativpronomens КОТОР im Altrussischen. Wiener Slawistische Jahrbuch, Wien 1960; 8, s. 203—** 220).
3. **S. Gardiner pisze: „Dieser Typus ist aber wirklich ein lateinisches Typus im Aruss”, op. cit., s. 213.**
4. **Ciekawe, że konstrukcje te (lecz w innych typach zdań podrzędnych) spotykane są również w języku staroczeskim. Por.: Tehda když sě oba udáta, tehda sě prawem oba dědiny držita... (Archiv Palackého, I, 480).**

**Jest rzeczą znaną, że im starszy jest typ zdania podrzędnego, tym częściej spo­tykamy w nim wyraz względny służący jako dodatkowy środek powiązania zdania nadrzędnego z podrzędnym oraz jako środek konkretyzacji semantycznej całej skomplikowanej struktury. Odsetek zdań z wyrazami korelatywnymi wśród zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym jest w omawianej epoce jeszcze bardzo wysoki. Jako podstawowe korelaty w tekstach starołużyckich występują: TÓN (ję­zyk górnołużycki) i TEN (język dolnołużycki). Wyrazy te odmieniają się według rodzaju, liczby i przypadku. Por.: Ale tym, kisch me lubuju a mole kasnidʒerscha, cʒinu ia dobrotu do tausent stawow (War., 81); Ale moji nepʒacyloßo ʒiwu aßu mocni, cʒi kiʒ me nesdubni hidʒa, ßu wylce (Mart., 13); a roscʒjer tón lud, kiʒ rad wojuje (Agenda, 31); psheto ty nespuhschtzáhsch tihch, kinh s h tehböh putaju knehsscho (Wolf., 8); A tych gerdich... punysasch, kens tam seju nasch... (Moll., G., 28).**

**Zaimki TÓN i TEN występują w funkcji wskazującej lub wskazująco-wyróżniającej, natomiast korelat WŠITKO (język górnołużycki), któremu odpowiada w dolnołużyckim WŠYKNO, WŠYKEN, wskazuje na to, że cechy i właściwości, które wyraża zdanie podrzędne, ograniczają obiekt zdania nadrzędnego w całości lub też dotyczą każdej z jego części. Por.: Won pak lubi hnadu a schitku dobrotu wschitkim, kisch take kasni dgersa (War., 82); Ton Kněs sdʒerʒi wschitkich, kotsi panu, a sbjeha wschitkich, kotsi pobicgi su (Agenda, 139); Pschipowedam ja wam wschitkim, kiʒ wy waschich rjechow ßo wutrobne kajecʒe (Agenda, 13). .**

**Znacznie mniej znajdujemy w zabytkach XV—XVII w. zdań przydawkowych bez korelatów. Por.: Wotce nasch, kisch se nebessach (War., 85); Ja pak dyrbu bydg jako jedyn hluchý, kiʒ niego neslischi (Mart., 17); ty so do-semi sawrocgisch, s-kotreje wsaty sy (Agenda, 77).**

**Duża liczba zdań z korelatem stanowi jedną z reliktowych, archaicznych cech składni języków starołuźyckich, wiadomo bowiem, że konieczność korelacji charak­teryzuje początkowe stadia rozwoju hipotaksy.**

**W konstrukcjach, których zdanie nadrzędne zawiera w sobie wyraz względny, używa się go z reguły w bezpośrednim sąsiedztwie z wyrazem spójnikowym zdania podrzędnego. Wzmacnia się przez to związek wzajemny między częściami tej złożonj konstrukcji składniowej. Por.: To budg sapissane na tych, kiʒ sa nami pʒidʒ budʒu (Mart., 19); Biech ia za ruku wesony wot t i e c h, zchosch se mnu biły su (Jakub., XXII).**

**Czasem jednak spotyka się konstrukcje o bardziej archaicznym szyku względ­nych środków łącznikowych. Do takich zjawisk reliktowych składni starołużyckiej zaliczamy zdania, w których korelat jest odsunięty daleko od wyrazu łącznikowego29.**

**Wprawdzie w zabytkach starołużyckich znajdujemy już niewiele zdań tego typu,**

1. **Konstrukcje te również są znane w innych językach słowiańskich. Por.: тех своих ездоковъ приводите къ диякомъ, которые у кормления будут (Судебник, 1550); а надобно ему на тых людехъ искати, который поймали пиво и медь... (Грамота Псковского князя Ивана Александровича..., 1463—1465 гг.).**

**jednak są one zaświadczone i dowodzą istnienia dawniejszych etapów rozwoju zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym. Por.: ten pczirounani budʒe muschoji, kotory swoje woblice w gludadlu wohleduie (Jakub., L., 17).**

**Za archaiczną należy uważać również taką konstrukcję, w której imię określane znajdującego się w prepozycji zdania nadrzędnego nie sąsiaduje bezpośrednio z wy­razem względnym zdania podrzędnego[[95]](#footnote-95). Por.: Sy techo ßwjateho Jana poßtal, kiʒ na Krystusa se swojim por storn pokasal je (Agenda, 86); ja cu iemu ienu po­mocnicu schcinicʒ, kisch wokoło neho budʒe (War., 96).**

**O ile w pierwszym wypadku mamy do czynienia z odległym położeniem korelatu i wyrazu łącznikowego — w drugim odległość dotyczy wyrazu określanego zdania nadrzędnego i wyrazu łącznikowego zdania podrzędnego.**

**Analiza użyć orzeczeń czasownikowych w zdaniach nadrzędnym i podrzędnym w języku starołużyckim nie wykazuje żadnych cech specyficnych. Pod tym wzglę­dem obserwujemy niewiele różnic w porównaniu z sytuacją we współczesnym języku górnołużyckim. Orzeczenia te wyrażane są za pomocą form trybu orzekającego — najczęściej użytych w czasie przeszłym. Ale czasem spotykamy również orzeczenia w formie trybu warunkowego. Por.: Ale von djerbi sdobny, wjerny a nělakomny bycʒ, кщ by ßam ßwojemu domu dere protkstal (War., 101); djerbi potępicʒ a wumrecʒ sewschimi rjechami a slymi loschtami a saßo wschjedně won pschindʒ a hohrěstanucʒ nowy cʒlowek, kiʒ by w praudoscʒi a cʒistoscʒi pschěd Bohom wjecʒněʒiwy byl (War., 92).**

**Ciekawe, że w staroczeskim w pewnym stopniu rozpowszechniły się złożone konstrukcje przydawkowe z czasownikami w trybie warunkowym.: nebieše tu ijeden člověk, ješto by jeho převezl vděk k svátého Prokopa domu (Hradecký rukopis, 9).**

**W takich zdaniach wyrażana była też prośba lub nierealna cecha przedmiotu, wskutek czego czasowniki miały tu dodatkowy odcień znaczeniowy, mianowicie ce­lowy.**

**Jest rzeczą wiadomą, że w historii słowiańskiej hipotaksy przejawiała się ogólna tendencja do zmiany spójników pełniących niegdyś funkcję wskazującą przez wskaź­niki zespolenia o znaczeniu historycznie pytajnym[[96]](#footnote-96). Konkurencję tych dwu wyrazów łącznikowych obserwujemy również w historii języków łużyckich. Przytaczamy kilka faktów.**

**W „Katechizmie Warichiusza” stosunek wzajemny między konstrukcjami atry­buty wny mi a relatywnymi przedstawia się mniej więcej jak 1:1 (KIŽ — 34, KO TRY— 36).**

**W „Agendzie” nieznacznie wzrasta liczba zdań z KIŽ, w związku z czym przy­toczona proporcja ulega pewnej zmianie: KIŽ — 46 przykładów (64%), KOT RYŻ —**

**36 przykładów (36%). W „Psalmach Martiniego” na odwrót, na 13 przykładów z KIŽ (53,3%) przypada 11 przykładów z KOTRY (46,7%). W oryginalnych wier­szach poetów końca XVII wieku (Frencel, Běmaŕ, Praetorius) znajdujemy trzy razy KOTRY i 6 razy KIŽ. W „Małym katechizmie” L. Moliera 19 razy spotyka się KENŽ(co stanowi 77,9%), 5 razy KOTARY (22,1%); W „Wybranych pieśniach” L. Moliera (s. 20—84) — 42 razy KENŽ, 6 razy KENOŽ, natomiast KUTTARY zaledwie trzy razy. Na odwrót, w „Psałterzu Wolfenbüttelskim” (s. 1—45) — 71 razy KOTRYŽ (56,4%), natomiast KINŽ — 55 razy (43,6%).**

**W języku staroczeskim, jak twierdzi J. Bauer[[97]](#footnote-97), prawie wyłącznie używa się ab­solutnego relatywu JENŽ. W miarę rozwoju języka czeskiego użycie JENŽ wzrasta, ale w XIX wieku liczba konstrukcji z JENŽ zaczyna się zmniejszać, J. Gebauer zaś zaleca wyłącznie użycie odmiennego JENŽ.**

**We współczesnym języku górnołużyckim, podobnie jak w czeskim i polskim, przewagę zdobyły konstrukcje z KOTRYŽ. Przytoczmy niektóre dane: Jurk w książ­ce „Hornc pjenjez” używa 9 razy KOTRYŽ, 5 razy KIŽ w książce „Šerjenja a bludnički — KOTRYŽ—8 razy, KIŽ — 4 razy; Brězan („Madlena”) używa 216 razy KOTRYŽ, 20 razy KIŽ; Miklawš „Mikławś Bjedrich poweda”) — KOTRYŽ— 105 razy, KIŽ — 28 razy. Konstrukcje z KOTRYŽ przeważają również w utworach o cha­rakterze folklorystycznym: tak więc, w bajkach Nedo (P. Nedo „Sorbische Volks­märchen”) 81 razy użyto KOTRYŽ, natomiast KIŽ — 45 razy[[98]](#footnote-98). Ale zdarzają się wyjątki. Tak, J. Skala („Stary Šymko”) ma 19 razy KOTRYŽ, 20 — KIŽ; Nowak („Swobody njewěsta”) — 40 razy KOTRYŽ, 48 razy KIŽ. Szczególnie często wza­jemny stosunek tych dwu łączników wypada na korzyść KIŽ w utworach poetyckich. W łużyckim przekładzie „Iliady” („Kniha Iliady”, Łużica, 7—8, 1916) 9 razy znaj­dujemy KOTRY, natomiast 14 — KIŽ; J. Bart — Ćišinski („Wubrana zbérka Basni”) użył 11 razy KOTRYŽ i 15 razy KIŽ.**

**Ciekawe, że w języku polskim relatyw absolutny JENŽE znikł prawie bez śladu, tymczasem język czeski zachował JENŽ, ale jako wyraz odmienny. St. Urbańczyk uważa (op. cit. 23), że rozwój konstrukcji atrybutywnych w języku staropolskim charakteryzują dwie tendencje. Jedna z nich prowadziła do utworzenia nieodmien­nych (absolutnych) relatywów, co się odbywało za pomocą JENŽE albo CO. Istniała poza tym tendencja do ścisłego rozgraniczenia odmiany wyrazów względnych według rodzajów i przypadków. W polskim języku literackim zwyciężyła ta druga tendencja.**

**Jest rzeczą niewątpliwą, że również w językach łużyckich mamy do czynienia z tymi nawzajem się zwalczającymi tendencjami. Chociaż ostateczny rezultat w za­sadzie jest ten sam co w języku polskim — zwyciężyła druga tendencja—jednak wskutek właściwości języka literackiego proces wypierania konstrukcji z zaimkiem w funkcji wskazującej nie przebiegał konsekwentnie do końca, o czym mówią przy­toczone wyżej fakty konkurencji konstrukcji z KIZ ze zdaniami z KOTRYZ w nie­których stylach języka górnołużyckiego.**

**Rekaptulując można wysnuć następujące wnioski:**

1. **Inaczej niż w językach starorosyjskim, staroukraińskim, starobiałoruskim, średniobułgarskim, staroserbskim, staroczeskim i staropolskim — w zabytkach języ­ków starołużyckich już nie znajdujemy konstrukcji atrybutywnych typowych dla po­czątkowych stadiów rozwoju hipotaksy, tzn. brak w nich zdań typu przejściowego, parataktyczno-hipotaktycznego, brak konstrukcji, których jedna część bezpośrednio poprzedza drugą. Nie znajdujemy również w zabytkach języka starołużyckiego zdań z powtórzeniem określającego rzeczownika w zdaniach nadrzędnym i podrzędnym etc. Jednocześnie w zabytkach tych zachowały się takie reliktowe cechy, jak odległe miejsce zdania podrzędnego w stosunku do wyrazu określającego, konieczność ko­relacji, powtórzenie korelatu w zdaniu podrzędnym itp., ale podstawą zdań złożo­nych z podrzędnym przydawkowym stanowią nie wymienione tutaj konstrukcje, lecz inne, pod wieloma względami bliskie współczesnym zdaniom przydawkowym.**
2. **Tendencje do zastępowania relatywów historycznych pochodzących z zaimków wskazujących spójnikami nawiązującymi do zaimków pytających jest najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w ewolucji starołużyckich konstrukcji atrybutyw­nych. Ale proces ten, w odróżnieniu od innych języków słowiańskich. nie znalazł konsekwentnego zakończenia, wskutek czego w językach łużyckich zachowały się tak odmienne, jak i absolutne relatywy, chociaż rola tych ostatnich znacznie się zmniejszyła.**

**L. *Rojzenzon***

SAMARKANDA

**WYKAZ WYKORZYSTANYCH TEKSTÓW ORAZ PRZYJĘTYCH SKRÓTÓW**

1. **Agenda — Jules С. E. Riotte: Die obersorbische Agenda von 1696. Berlin 1959.**
2. **Bud. — Serbska přísaha budyskich měšćanov z 3 štwórće 15 lětstotka. Zbiór: Ze słowom a skut­kom za Serbw byće. Budysin 1956.**
3. **Lub. — Serbska přísaha z Luboraza z léta 1550. Zbiór: Ze słowom...**
4. **Jakub (L) — H. Lotze: Der Brief des Jakobus (1548). Leipzig 1807. Jakub — A. Leskien: Das Sorbische Neue Testament von 1548. AfSlPh, Bd. í, H. 2, 1876.**
5. **Frenc M. — Michal Frencel; ČMS, 1880.**
6. **Mart.— Martiniowe pokutne psalmy. Zob. M. Hornik, ČMS, 1871, s. 3—14.**
7. **Moll., G. oraz Moll., K. — A. Molier: Niedersorbische Gesangbuch undKatechismus (Budissin 1574), Berlin 1959.**
8. **Praet. — Jakub Praetorius, ČMS, 1880.**
9. **War. — K. Meyer: Katechismus des Warichius (1597). Leipzig 1923.**
10. **Wolf. — R. Trautmann: Der Wolfenbütteler niedersorbische Psalter. Leipzig 1928.**
11. **Jurij Brězan: Madlena. Budyšin 1958.**
12. **Jan Skala: Stary Šymko. Budyšin 1953.**
13. **Józef Nowak: Swobody njewjěsta. Berlin 1954.**
14. **Jurk: Hornc pjenjez. Budyšin 1953.**
15. **Jurk: Šeřjenja a błudnicki. Budyšin 1954.**
16. **MiklawŠ Bjedrich-Radlubin, zbiór: Mikławš Bjedrich-Radlubin powěda. Budyšin 1959.**
17. **J. Bart-Ćišinski: Wubrana zběrka basni. Berlin — Leipzig 1951.**
18. **Paul Nedo: Sorbische Volksmärchen. Bautzen 1956.**

*RECENZJE*

**Maria Zarębina: Kształtowanie się systemu językowego dziecka. Wrocław 1965. Ossolineum s. 100.**

**Książka Marii Zarębiny stanowi kolejną (czwartą w literaturze powojennej) próbę języko­znawczego opracowania problemu rozwoju mowy dziecka.**

**Autorka zarzucając dotychczasowym ujęciom pewną jednostronność polegającą na ogranicza­niu się do przedstawienia rozwoju fonetycznego (fonologicznego) i morfologicznego z częściowym pominięciem składni i słownictwa, przeprowadza analizę zebranych przez siebie materiałów uwzględ­niającą wszystkie interesujące językoznawcę aspekty kształtowania się systemu językowego dziecka. W rozważaniach swoich opiera się na materiale obserwacyjnym zebranym od trojga dzieci, jednakże najpełniejsze obserwacje dotyczą rozwoju mowy najstarszej córki i obejmują okres od 0 — 2, 3. Ponieważ początki mówienia przypadają u opisywanego dziecka na ostatni kwartał pierwszego roku analizowane wypowiedzi pochodzą ze stosunkowo krótkiego okresu czasu (półtora roku). Wydaje się, że fakt ten w pewnym stopniu zadecydował o konstrukcji opracowania: autorka nie opisuje zmian rozwojowych w układzie chronologicznym rejestrując wszystkie nowe zjawiska pojawiające się w mowie dziecka a dotyczące różnych aspektów rozwoju języka dziecka (jak to jest w licznych pracach), lecz omawia te zmiany w następującej kolejności: I Rozwój fonologiczny, II Rozwój morfologiczny, III Rozwój składniowy, IV Rozwój słownictwa. Wyodrębnienie pewnych podokresów umożliwia autorce przeprowadzenie bardziej szczegółowej analizy zmian rozwojowych w po­szczególnych rozdziałach. Rozdział V podsumowuje szczegółowe rozważania. Stara się w nim autorka pokazać współzależność zmian rozwojowych dotyczących różnych aspektów kształtowania się systemu językowego dziecka.**

**We Wstępie czytelnik zostaje m. in. poinformowany, że:,,celem tej pracy jest przedstawienie rozwoju języka dziecka na konkretnym przykładzie dziecka polskiego” (podkr. moje). Dla osiągnięcia tego celu konieczne było ukazanie zebranego przez autorkę materiału na szerokim tle porównawczym uwzględniającym wyniki dotychczasowych opracowań rozwoju mowy dzieci polskich i niepolskich. Dzięki temu czytelnik ma możność nie tylko poznać przebieg procesu u opisywanego dziecka, ale także dostrzec, co w tym przebiegu jest indywidualne a co typowe, bo występujące także u wielu innych dzieci.**

**Nie poprzestając na opracowaniach językoznawców sięga autorka również do prac psycholo­gów (zwłaszcza do opublikowanych w ostatnich latach prac psychologów krakowskich), co umożli­wia jej, w rozdziałach poświęconych składni i słownictwu, przeprowadzenie szeregu interesujących porównań. Bardzo pouczające są także zestawienia z wynikami dzieci niepolskich, które to zesta­wienia wykazują np. szereg zbieżności w rozwoju systemu fonologicznego i morfologicznego, a także pewne podobieństwa w rozwoju słownika.**

**Interesujące są także obserwacje autorki umieszczone w rozdziale I (Nauka mówienia, s. 19— 27), gdzie m. in. omówione zostało zagadnienie sposobów i dróg wzbogacania słownika dziecka. Wymienia się tu takie czynniki, jak: głośne monologowanie obcujących z dzieckiem dorosłych, pytania o nazwy występujące u dzieci w tym okresie rozwojowym oraz sygnalizowane przez nie­których autorów zjawisko zamierzonego uczenia się dzieci, które powtarzają zasłyszane wyrazy i zdania utrwalając je w ten sposób w pamięci. We fragmencie tym autorka omawia ponadto na s. 26 zjawisko etymologii dziecinnych i kontaminacji, a także na popełniane przez dzieci błędy w analizie morfologicznej wyrazów (błędne zinterpretowanie form przypadkowych, wadliwy po­dział morfemowy: te nisówki, nie Połomice błędne wyodrębnienie wyrazu w zdaniu: nie lusiaj —**

**okulary) 1. Ciekawe te zjawiska wystąpiłyby chyba w**7**raźniej na tle wczesnych neologizmów słowo­twórczych omawianych przez autorkę w rozdziale poświęconym morfologii.**

**Na zakończenie autorka zwraca uwagę na fakt, że mimo znacznych nieraz różnic w chronologii bezwzględnej procesu ,,w kształtowaniu się systemu językowego dziecka istotna jest chronologia względna występowania zjawisk językowych.”**

**Zastosowanie chronologii względnej umożliwia porównywanie materiałów pochodzących od różnych dzieci i ustalenie prawidłowości rozwojowych w obrębie poszczególnych typów języków. Do takich ustaleń należy jednak podchodzić ostrożnie ze względu na małą liczbę dotychczasowych opracowań. Toteż postulat zwiększenia liczby opracowań języka dzieci (po ustaleniu zasad gro­madzenia i opracowywania materiałów) jest, zdaniem autorki, jak najbardziej na czasie.**

***Maria Chmura***

3 Poradnik językowy Nr 5/66

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW*

***Układ, aranż***

**W związku z tym, co mówiłem kiedyś o wyrazie aranżacja, który określiłem jako rażący, Ob. Zofia K. pisze: „Aranżacja spotkała się z negacją. Wyraz ten uległ dewaluacji i dyskwalifikacji.. Kto go używa, zdradza brak kwalifikacji do ogłaszania publikacji, zdawania relacji i udzielania informacji. Czy nie mam racji?”**

**Na to pytanie, którym się kończy warkoczyk uplecionych rymów, muszę odpo­wiedzieć przecząco, i to ze względów zasadniczych. Bardzo często się zdarza w dy­skusjach, że ten, kto zabiera głos po kimś i referuje opinie swego przedmówcy, robi to niedokładnie, przejaskrawia tezy oponenta, zbytnio je uogólnia i w ten sposób ułatwia sobie ich zwalczanie. Jest to metoda dyskutowania, którą Francuzi nazywają ustawianiem głowy Turka, a która polega na tym, że się tworzy fikcyjną kukłę, która ma reprezentować przeciwnika, i tej kukle zadaje się ciosy osiągając pozory efektownych sukcesów. Korespondentka tego nie robi, ale przypisuje mi tak ostre zdyskwalifikowanie wyrazu aranżacja, jakiego moja wypowiedź o tym wyrazie w żadnym wypadku nie zawierała. Nigdy bym się nie posunął do twierdzenia, że ten, kto użył wyrazu aranżacja, powinien być napiętnowany jako nie mający kwali­fikacji do ogłaszania drukiem jakichkolwiek utworów. Tak interpretując moją wy­powiedź korespondentka robi ze mnie owego Turka, chociaż, o ile rozumiem, nie zamierza treści tak przez siebie pojętej wypowiedzi zwalczać. Znam inteligentnego i zdolnego publicystę, w którego jednym z artykułów spotkałem wyraz aranżacja. Zależałoby mi na tym, żeby jego właśnie przekonać, że nie jest to wyraz ładny i zyskać sprzymierzeńca w dążeniu do zastąpienia aranżacji jakimś wyrazem innym, układem czy nawet aranżem. W tomie pierwszym naszego nowego Słownika Języka Polskiego, który to tom ukazał się w druku w 1958 r. nie umieściliśmy wyrazu aranżacja: wtedy nikt z ekscerptorów wyrazu tego w tekstach nie spotkał. Dziś wy­padałoby dla dokładności poinformować czytelników o tym, że wyraz aranżacja bywa przez niektórych używany, ale nie jest godny polecenia. Tak zrobiliśmy w VI tomie z wyrazem pielęgnacja, który opatrzyliśmy uwagą: lepiej pielęgnowanie.**

***Radio* — *radia***

**Znajoma obywatela Władysława Kwaśniewskiego z Bukowiny Tatrzańskiej prosi, żeby go przekonać o nieodmienności wyrazu radio. Korespondentka uważa, że się powinno mówić: „tu rozgłośnia Polskiego Radio”, a nie „Polskiego Radia”. Po­winienem raczej zwrócić się do wymienionego mieszkańca Bukowiny, żeby swoją opinię poparł powołaniem się na powszechnie przyjęty zwyczaj traktowania wyrazu radio, mimo jego obcości, tak samo jak wszelkich innych rzeczowników rodzaju ni-**

**jakiego na -o, a więc takich jak lato, okno, i przekonał swoją znajomą a moją w tej chwili korespondentkę, że się mówi Polskiego Radia, a nie Polskiego Radio, i kon­sekwentnie w miejscowniku: w Polskim Radiu.**

***Znośniki***

**Pracownicy pewnej instytucji proszą o rozstrzygnięcie następującej kwestii. W ta­belach, w których przytaczane są kolumny cyfr w rubrykach pionowych, stosowane są czasem, gdy powtarzają się te same cyfry, tak zwane znośniki, która to nazwa odnosi się do znaku graficznego takiego samego jak cudzysłów, ale jest stosowana dlatego, że pełni inną funkcję: cudzysłów stosowany jest w tych wypadkach, gdy cytuje się jakiś wyraz lub tekst, znośniki natomiast używane są po to, by uniknąć powtarzania wyrazów lub cyfr znajdujących się w górnym wierszu, które się mają powtarzać w wierszu następnym. W myśl istniejących instrukcji znośników nie należy używać, toteż korespondenci kierując się słuszną zasadą, że instrukcje wydawane są po to, żeby ułatwiać prace redaktorom i osiągać jednolitość wydawnictw pod wzglę­dem edytorskim, czują się w obowiązku stosować się do tych instrukcji i znośników w swoich wydawnictwach nie używają. Jest to jednak praktycznie niewygodne, bo gdy się widzi dwa następujące po sobie wiersze wypełnione szeregami cyfr, to po to, żeby się zorientować w tożsamości obu wierszy, trzeba te szeregi porównywać cyfra po cyfrze, gdy tymczasem w razie zastosowania znośników wystarczy rzucić okiem na tabelę, żeby zrozumieć, że wiersz następny jest powtórzeniem poprzedniego. Z tego względu niektórzy zleceniodawcy wymagają nieliczenia się z instrukcjami i w razie potrzeby stosowania znośników w zestawieniach tabelarycznych.**

**Przepisów należy przestrzegać dlatego, że bez nich nie byłaby możliwa racjonalna organizacja pracy na większą skalę, ale jeżeli przepis w sposób oczywisty nie odpo­wiada wymaganiom racjonalizacji pracy, to jego uparte przestrzeganie byłoby dok­trynerstwem. W zasadzie należałoby w takim wypadku dążyć do zmiany przepisu i dopiero potem, po osiągnięciu tego uważać, że się ma swobodę ruchów. Myślę jednak, że w wypadku, o który chodzi korespondentowi, taki przesadny rygoryzm nie może obowiązywać. Nie wiem, jak ścisłe mają być normy zawarte w cytowanych przez korespondentów wydawnictwach. Jedno tylko z tych wydawnictw, „Instrukcja technologiczna” Ministerstwa Kultury i Sztuki, jest jak gdyby, sądząc z tytułu, zbio­rem przepisów mających obowiązywać, inne można chyba traktować jako rady, wskazówki. Autor tabeli musi mieć pewną swobodę w sposobie jej ułożenia: jeżeli dla jasności ekspozycji uważa za celowe użycie znośników, ma prawo to zrobić, bo wzgląd praktyczny, wzgląd na oszczędzenie czasu czytelnikowi niewątpliwie za tym przemawia.**

***Spis rzeczy***

**Pytanie drugie tych samych korespondentów dotyczy tego, któremu z dwóch wyrażeń: spis treści czy spis rzeczy należy dawać pierwszeństwo. Nie ma w tym zakre­sie ustalonego zwyczaju. Norma dotycząca czasopism ma tytuł „Spis rzeczy czaso­pism”, norma dotycząca książek ma tytuł „spis treści książki”.**

**Z dwóch wyrażeń: spis rzeczy i spis treści lepiej się tłumaczy pod względem znaczeniowym wyrażenie pierwsze, spis rzeczy, a to dlatego, że spis to jest właściwie rejestr rozmaitych pozycji, dopełniacz więc liczby mnogiej następujący po tym wy­razie ma uzasadnienie; rzeczy można rozumieć jako nazwę omawianych w danym dziale przedmiotów czy też części składowych, rozdziałów tego dzieła. W słowniku Lindego jedno ze znaczeń wyrazu rzecz to «materia do mówienia wzięta, przedmiot mówienia». Wyraz treść w jego podstawowym dziś znaczeniu nie bywa używany w liczbie mnogiej (znane mickiewiczowskie „z chińskich ziół ciągnione treści” od­noszą się do herbaty). Spis treści jest prawdopodobnie tłumaczeniem niemieckiego Inhaltsverzeichniss; wyraz treść nie oznacza czegoś takiego, co by podlegało spisowi według kolejnych pozycji, jak na przykład ludność lub inwentarz.**

***Wymierzanie* — *wymiar***

**Mieszkańcy Białegostoku nadesłali wycinek z pisma codziennego z tekstem, w którym mowa o tym, że prezydium pewnej miejskiej rady narodowej w myśl rozporządzenia Rady Ministrów rozpoczęło wymiar czynszu. Korespondenci proszą o wyjaśnienie, czy zwrot „rozpoczęto wymiar” jest właściwy.**

**Pytanie dobrze świadczy o wyczuciu językowym tych, którzy je zadają, gorzej natomiast o autorze tekstu. Rzeczownik wymiar należy do tegoż typu słowotwór­czego co takie wyrazy jak wyskok, wybór, wyjazd, wystrzał, dawny synonim wy­strzału — wypal (dziś tylko niewypał), wymarsz, wykup i wiele innych. Cechą wspólną tym wszystkim wyrazom jest to, że oznaczają one czynności dokonane, jednokrotne: wybór to wybranie, wyjazd—wyjechanie, wystrzał—wystrzelenie i tak dalej. W hi­storii języka polskiego od dawnych czasów, bo już od XVI wieku, daje się zauważyć przybieranie na sile tego typu formacji, które się stopniowo szerzą kosztem nazw czynności na -anie, -enie: dawniejsze podziwianie, dzisiejszy podziw i podobnie w wielu innych wypadkach. Nazwą czynności jednokrotnej jest i wymiar, który znaczy «wymierzenie» a także wynik wymierzenia, jak w związku wyrazowym wy­miary pokoju lub jakiegoś przedmiotu. Niezręczność zwrotu rozpoczęto wymiar, po­lega na tym, że forma rozpoczęto mówi o początkowym momencie czynności, gdy tymczasem wymiar oznacza czynność już wykonaną. Nie byłoby skłócenia treści łączonych ze sobą wyrazów, gdyby się powiedziało: przystąpiono do ustalania wy­miaru czynszu.**

***Aparycja***

**Korespondent z miejscowości Walichnowy w województwie łódzkim, którego podpisu nie umiem odczytać, cytuje fragment dziennikarskiego sprawozdania z wy­stępu pewnej artystki Kanadyjki odznaczającej się głębokim głosem, porywającą interpretacją i urzekającą aparycją. Owa ostatnia cecha artystki — aparycja — za­kłopotała korespondenta, bo nie wie on, co ten wyraz znaczy, i gdzie się można tego dowiedzieć: ani w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, ani w Słowniku wyra­zów obcych hasła aparycja nie ma. Że tego wyrazu nie ma w Encyklopedii — to jest**

**dość naturalne, brak jego natomiast w Słowniku wyrazów obcych trochę dziwi: tam powinien był się znaleźć. Nie ma go również — dodam od siebie — ani u Linde­go, ani w Słowniku Warszawskim, ani w Wileńskim. W pierwszym tomie naszego nowego Słownika hasło aparycja jest; opatrzyliśmy je kwalifikatorem rzadkie. Wyraz ten znaczy «wygląd zewnętrzny», szczególnie wygląd dodatnio zwracający uwagę. Jeden z ilustrujących hasło przykładów wzięliśmy z „Notatek korespondenta” Osmańczyka: „piękny głos, piękna dykcja, piękna aparycja” — kontekst prawie taki sam jak w przykładzie zacytowanym przez korespondenta. Aparycja jest wyrazem pochodzenia łacińskiego: w łacinie rzeczownik apparitio był nazwą czynności odpo­wiadającą czasownikowi apparere «ukazywać się». W tym znaczeniu aparycja użyta jest w zdaniu: „Kajetan Koźmian opisuje aparycję jego pojazdu (mowa o pojeździe Staszica) na ulicy warszawskiej”. W tym znaczeniu aparycja dziś już używana nie jest.**

***Otworzył*, *otwarł***

**Ob. Stefan Olszewski z Bydgoszczy pyta, która z dwóch form jest poprawna: „otworzyłem drzwi” czy też „otwarłem drzwi”.**

**Formą częściej używaną jest forma otworzyłem; oto niektóre ilustrujące ją przy­kłady zacytowane w tomie V naszego nowego Słownika: „Otworzyła na oścież szafę” — Świętochowski; „wydobył scyzoryk i otworzył go” — Gomulicki; „otwo­rzył książkę” — Kraszewski; nic (...) nie zdoła wyrównać przepaści, jaka się między nimi otworzyła” — Perzyński. Przykłady na formę otwarł: „Otwarł drzwi i wszedł do sali” — Żeromski; „drzwi na wściąż otwarto” — Mickiewicz; obok tego również u Mickiewicza: „Będę czekał otworzenia (nie: otwarcia) nowego teatru francuskiego”, „Otwarła się okienna rama” — Słonimski; „Gdy się owa torba (...) otwarła” — Kle­mens Junosza. Z różnicami form otworzył — otwarł mogą się czasem łączyć różnice znaczeń, na przykład można powiedzieć: „otworzył drzwi” lub „otwarł drzwi”, ale tylko „otworzył zakład fotograficzny przy ulicy tej a tej”. Forma otworzył jest bliższa bezokolicznika otworzyć niż forma otwarł, której odpowiadałby bezokolicz­nik otewrzeć, w tej postaci nie istniejący w języku literackim : możliwe jest odewrzeć, używane wyraźnie rzadziej niż otworzyć. Żywa jest oboczność odeprzeć—odparł (w mowie Polaków rodem z Wileńszczyzny forma odparł odbija się nawet na formie, błędnej oczywiście, bezokolicznika odparć).**

***Linter* — *lintry***

**Mgr inż. Zbigniew Kozłowski z Warszawy informuje, że w V numerze „Prze­glądu Papierniczego” z 1965 roku umieszczone zostały uwagi red. Niwińskiego do­tyczące tego, jaką formę powinien mieć w języku polskim przejęty z angielskiego wyraz Unter. Jest to termin specjalny używany w przemyśle chemicznej przeróbki celulozy. Po angielsku Unter, jak wyjaśnia red. Niwiński, oznacza włosek na nasieniu bawełny, będący, praktycznie biorąc, czystą celulozą. Angielską formą liczby mnogiej tego wyrazu jest forma Unters, z końcówką -s, zwykłym w języku angielskim zna­mieniem liczby mnogiej rzeczowników. Red. Niwiński stoi na stanowisku, że jeżeli się przejmuje wyraz angielski, to nie ma powodu przejmować go w jego angielskiej**

**formie liczby mnogiej i tę formę traktować, przenosząc ją na grunt polski, jako liczbę pojedynczą, to znaczy, że należy mówić ten linter, te lintry, a nie ten linters, te lintersy, mimo istnienia pewnych precedensów, jak na przykład wyraz keks, bę­dący z pochodzenia formą angielskiej liczby mnogiej.**

**Inż. Kozłowski nie jest przekonany o słuszności tego wywodu i uzasadnieniu swego odmiennego stanowiska poświęcił aż trzy strony maszynopisu. Argumentację swoją zaczyna od twierdzenia, że nie byłoby powodu do dyskusji, gdyby istniał jednoznaczny i dokładny termin w najnowszym Słowniku Języka Polskiego. „Nie­stety, pisze inż. Kozłowski, takiego terminu tam nie ma. Tę szansę i okazję, której nie wykorzystał Słownik Języka Polskiego, usiłuje wykorzystać red. Niwiński.” W dalszym ciągu swych wywodów korespondent pisze między innymi, że w Słowniku pod moją redakcją widnieją hasła Unter i Unters nie ma natomiast hasła lintery. To twierdzenie jest oparte na nieporozumieniu. Każde hasło jest umieszczone w Słow­niku w formie mianownika liczby pojedynczej, forma zaś liczby mnogiej nigdy nie jest wyodrębniana jako oddzielna pozycja hasłowa, bo byłoby to zupełnie niepotrzeb­nym marnowaniem miejsca: o tym, jak się tworzy liczbę mnogą danego wyrazu, czytelnik się dowiaduje z adnotacji umieszczanej po wyrazie hasłowym, informującej o tym, według jakiego typu dany wyraz się odmienia (tabela form odmiany podana jest we wstępie do pierwszego tomu Słownika). W formie liczby mnogiej podawane są tylko takie wyrazy, które liczby pojedynczej w ogóle nie mają, jak na przykład drzwi. Są to tak zwane pluralia tantum, to znaczy rzeczowniki używane tylko w licz­bie mnogiej. Inż. Kozłowski proponuje angielską formę liczby mnogiej Unters po­traktować na gruncie polskim jako liczbę pojedynczą i uważać, że ten rzeczownik nie ma liczby mnogiej. Pod względem znaczeniowym jest to zdaniem korespondenta możliwe, bo zarówno w przemyśle, jak w pracach doświadczalnych, operuje się nie jednym włoskiem, lecz wsadem lub próbką surowca składającą się z mnóstwa ele­mentarnych włosków różnej długości. Stanowisko redaktora Niwińskiego, pisze inż. Kozłowski mogą podzielać być może botanicy, którzy badają pod mikroskopem pojedynczy włosek nasienny i dla których liczba mnoga lintry może mieć określony sens botaniczny jako znacząca «podwłosie» czy «puch». W słowniku chemicznym angielsko-polskim jako polskie odpowiedniki angielskiej formy Unters podane są do wyboru formy Unters i lintry, jednak tego rodzaju słownik, sądzi ko­respondent, służy do tłumaczeń z języka obcego dla zrozumienia tekstów specjalnych, nie może natomiast służyć jako wyrocznia dla poprawnego pi­sania po polsku. Z ogólnego toku uwag korespondenta wynikałoby, że za taką wyrocznię chciałby on uważać nasz drukujący się obecnie Słownik Języka Polskiego. W takim postawieniu sprawy tkwi również pewne nieporozumienie. Ambicją Redakcji Słownika ani moją osobistą — nie jest to, żeby być wyrocznią, ale to, żeby wykonywać pracę pożyteczną dla sprawy kultury języka polskiego i tym samym dla kultury polskiej w ogóle. Żeby praca była pożyteczna, powinien być dobrze zorganizowany podział pracy, powinno być wiadomo, kto co robi i w czym jedni specjaliści mogą pomóc innym. Inaczej stale by groziło zamieszanie. Przemysł chemiczny i językoznawstwo są to dziedziny bardzo od siebie odległe. Po to, żeby wypowiedzieć rzeczową uwagę o terminie z zakresu przemysłu chemicznego, języko­znawca musi przede wszystkim dokładnie wiedzieć, do czego się ten termin odnosi, jaka jest jego realna treść. Dopiero z listu inż. Kozłowskiego dowiedziałem się, jaka może być różnica w sposobach pojmowania terminu linter przez chemika i przez botanika i na podstawie tej informacji sądzę, że jeżeli termin ten linter w liczbie pojedynczej może być przydatny dla botanika, to już ten wzgląd wystarcza, żeby tę formę wprowadzić do terminologii polskiej. Botanik może się interesować nawet tylko jednym włoskiem, wobec tego musi mieć dla niego nazwę, nic nie przeszkadza chemikowi, który operuje nie pojedynczym włoskiem, ale skupieniami włosków, określać te skupienia za pomocą formy polskiej liczby mnogiej, a więc za pomocą formy te lintry. Korespondent proponuje używać formy linters tylko w liczbie po­jedynczej, ale gdyby to miał być rzeczownik o znaczeniu zbiorowym, to należałoby się raczej zastanowić nad wprowadzeniem odpowiedniej formy, np. to lintrowie (jak liść — listowie). Nie myślę jednak, żeby to było potrzebne. Co do uwagi korespon­denta, że nasz Słownik nie wykorzystał szansy uporządkowania hasła linters, to wynika ona z niedokładnej interpretacji sposobów, w jaki zostały opracowane hasła linter i linters w naszym Słowniku. Te formy nie są potraktowane jako równorzędne. Definicje znaczenia podaliśmy pod formą linter, co jest jak we wszystkich podobnych wypadkach — dowodem, że tę formę uznajemy za podstawową, formę zaś linters przytoczyliśmy dlatego, że redaktor hasła znalazł tę formę w jednym z tekstów specjalnych, więc przez skrupuł wobec specjalisty — autora tekstu nie pominęliśmy jej, ale dodaliśmy do niej odsyłacz: patrz linter. Inż. Kozłowski pisze w swym liście, że zasięgnął opinii u znawcy przedmiotu, inżyniera Gaika, autora pracy „Towaro­znawstwo włókiennicze” i że ten autor opowiedział się za terminem Unters. Ta wiadomość wymaga uzupełnienia. Wymieniona praca inż. Gaika wydana została w Łodzi w 1948 r. i z tej właśnie pracy zacytowaliśmy w naszym Słowniku przykład, w którym jest wzmianka o „najdłuższych gatunkach linteru”, nie lintersu. Może w jakimś wydaniu późniejszym, jeżeli było, dokonana została zmiana, ale korzystali­śmy ze źródła, które było dla nas w swoim czasie dostępne. Opierając się na użytej przez inż. Gaika formie linteru zaklasyfikowaliśmy wyraz do rzeczowników z e niewymiennym. Red. Niwiński włączył linter do takiego wzoru jak cukier, sweter, w dopełniaczu cukru, swetra, z e wymiennym. Jest to objaw fleksyjnej polonizacji wyrazu, dość naturalny w tym środowisku, w którym wyraz jest częściej używany. Gdyby wśród specjalistów, którzy się posługują wyrazem linter, doszło na tym punkcie do porozumienia, nie wywoływałoby to protestu ze strony gramatyka, tak samo jak nie wywołuje protestów odmiana sweter — swetra. Dla porządku należa­łoby powziąć w tej kwestii uchwałę, odpowiednią informację moglibyśmy umieścić w przewidywanym Suplemencie do Słownika.**

***Tańcowadło***

**Ob. Tomasz Rosołek z Pysznicy w województwie rzeszowskim pisze, że w pio­sence Mazowsza jest takie powiedzenie: „Tańcuj, moje tańcowadło” i pyta, czy wyraz tańcowadło zostanie umieszczony w Słowniku Języka Polskiego. Korespondent rozumie ten wyraz jako oznaczający niezgrabnego, ociężałego tancerza.**

**Wyrazu tańcowadło nie ma w Słowniku Lindego, ani w Słowniku Wileńskim, jest on natomiast umieszczony w Słowniku Warszawskim jako gwarowy z objaśnie­niem niewiele co prawda mówiącym: «osoba tańcująca» z jednym przykładem z Glogera: „Albo tańcuj lepiej, moje tańcowadło, a kiedy nie umiesz, lepiej byś usiadło”. Ten właśnie tekst piosenki śpiewa, zdaje się, Mazowsze. W tym tekście ironiczne znaczenie wyrazu tańcowadło jest dość wyraźne, podkreśla je zwłaszcza forma rodzaju nijakiego usiadło. Ale przypominają mi się inne słowa, w których nie ma odcienia ironii i niechęci: „tańcuj że mi, tańcuj, moje tańcowadło, czy mi ciebie Pan Bóg dał, czyś mi z nieba spadło”. To mówi chyba partner do partnerki w nastroju raczej nieco rzewnym niż ironicznym. Tańcowadło to określenie współ- tancerza lub współtancerki o charakterze swobodnym, pół-żartobliwym, trochę ko­micznym. W Słowniku umieścimy ten wyraz kwalifikując go jako gwarowy. Jego rodzaj nijaki jest trochę paradoksalny, bo osoba, do której wyraz ten może się odnosić musi być albo rodzaju męskiego, albo żeńskiego. Ale właśnie w takich wy­padkach, kiedy chcemy, żeby określenie mogło się odnosić i do mężczyzny, i do kobiety używamy formy, która nie może się odnosić ani do mężczyzny, ani do ko­biety. O dwóch mężczyznach powiemy jeden i drugi, o dwóch kobietach jedna i druga, o mężczyźnie i kobiecie: jedno i drugie. Do takich niespodziewanych rezultatów pro­wadzi czasem istnienie w języku rozbudowanego systemu form fleksyjnych.**

***Osobistość*, *osoba***

**Ten sam korespondent cytuje fragmenty doniesień dziennikarskich, w których była mowa o pewnej urzędowej podróży naszego Przewodniczącego Rady Państwa i towarzyszących mu osobistości i w związku z tym ostatnim wyrazem robi uwagę, że chyba lepiej było napisać osób, a nie osobistości.**

**Uwaga ta jest słuszna. W takim kontekście wyraz osobistości brzmi trochę pre­tensjonalnie. Autorzy doniesień pewno nie chcieli kierować się zasadą, którą ośmie­sza porzekadło rosyjskie: łuczsze pieriekłaniatsa, cziem niedokłaniatsa, to znaczy lepiej się ukłonić więcej razy niż trzeba niż za mało, ale sformułowanie nie wypadło dobrze. Objawy szacunku należnego Przewodniczącemu Rady Państwa nie muszą należeć się automatycznie i w tym samym stopniu wszystkim osobom, które się w pobliżu niego znajdują, prócz tego wyrażanie szacunku dla pewnej osoby przez nazywanie jej osobistością jest pod względem stylistycznym chybione. Wyraz ten może mieć czasem zabarwienie trochę ironiczne, jak na przykład w zdaniu z Niemojewskiego, zacytowanym pod hasłem osobistość w naszym nowym Słowniku: „Nie znana mi zupełnie osobistość zjawiła się na progu mego mieszkania”. Wyraz osoba jest określeniem neutralnym nie mogącym wywołać żadnych nie zamierzonych efek­tów stylistycznych.**

***W. D.***

**SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO**

***pod redakcją prof, dra* W. *Doroszewskiego***

**Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—**

**Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—**

**Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—**

**Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—**

**Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie-O w subskr. zł 88,— Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr. zł 88,—**

**Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukaza­nie budowy słowotwórczej języka Dolskiego. Kolejne tomy ukazy­wać się będą w odstępach rocznych.**

**Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkie- go, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownic­twa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.**

**Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.**

**Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.**

**Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.**

**W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.**

**Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Cena zł 6,~

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT  
„PORADNIK JĘZYKOWY”

**Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—**

**Zamówienia i wpłaty przyjmują:**

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Dom Książki”.**

**Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.**

**Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wy­dawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zlece­niem wysyłki za granicę jest o 40°/o wyższy.**

**Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzor­cowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w na­stępujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:**

Białystok, ul. Lipowa 43 Olsztyn, Plac Wolności 2/3

Gdańsk-Wrzeszc7, ul. Grunwaldzka Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69 Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5 Toruń, Rynek Staromiejski 30 Wrocław, ul. Kuźnicza 42 Warszawa, ul. Krakowskie Przed-

111/113

Katowice, ul. Warszawska 11 Kraków, ul. Podwale 6 Koszalin, ul. Zwycięstwa 20 Lublin, ul. Krakowskie Przedmie-

ście 68

Łódź, ul. Piotrkowska 102-a

mieście 7

**Archiwialne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM**

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

podejmując studia nad żeglugą Elbląga napotkał w źródłach nazwę niem. **Bording’,** po sięgnięciu do słownika Ślaskiego zastosował nazwę **burdyna,** w pracach: Żegluga i transport Elbląga w latach 1760—1815 (praca magisterska wykonana w latach 1950—1952 na Uniwersytecie M. Kopernika; na pracy tej oparty jest artykuł:) Elbląski cech armatorski w XVIII w., „Roczniki Dziejów Spo­łecznych i Gospodarczych” T. 15: 1953, zob. tu s. 244 (przyp. 6) i nast.; Życie portowe Elbląga w XVII i XVIII w., w: Szkice z dziejów Pomorza, pod red. G. Labudy, t. II, Pomorze nowożytne, Warszawa 1959, zob. tu s. 336. Poza nim nikt się u nas statkami tymi nie zajmował, w literaturze nie ma więc ani formy **burdynka**, która w cyt. słowniku Ślaskiego umieszczona jest na drugim miej­scu, ani formy zanotowanej w Kalepinie: **burdynek**.

1. Zob. w t. I Słownika Lindego przedmowę i wykaz źródeł (s. v. Czart.). Por. J. Reychman: Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII wieku. Wrocław 1950, s. 126; też S. Hrabec, F. Pepłowski: Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego, Warszawa 1963, s. 51. [↑](#footnote-ref-1)
2. Linde w spisie źródeł (s. v. Czack.) podaje niedokładnie: ,,w Warsz. 1801”. [↑](#footnote-ref-2)
3. Czartoryski używał stale słowa: tatarski na określenie wyrazu pochodzącego z dialektu krymskiego (Reychman, o.c., s. 124). Niekiedy czyni tak również Linde. [↑](#footnote-ref-3)
4. Reychman, o.c., s. 126. (Prof. Reychman wymienia przykładowo pożyczki z tureckiego podane przez Lindego jako pochodzące z rękopisu Czartoryskiego, których nie ma w słowniczku drukowanym.) [↑](#footnote-ref-4)
5. Jeszcze słówko o kulisach warsztatu Lindego: Jak wiadomo, w książkach biblioteki Ossoliń­skiego Linde zakreślał teksty, które następnie wyzyskiwał w swym słowniku (sam o tym pisze

   w t. VI Słownika, na s. 11); zakreślał je czerwonym ołówkiem. W egzemplarzu dzieła Czackiego, z którego Linde korzystał (jest to egzemplarz dedykacyjny; dziś w Bibliotece Z. N. im. Ossolińskich sygn. XVIII-11662-III), cytowany tutaj tekst nie jest jednak zakreślony. Zakreślony jest natomiast na tejże stronicy (t. I, s. 218, przyp. 1088) inny fragment, gdzie Czacki pisze m. in., że,,fuzje z więk­szym otworem [zaczęto nazywać] rusznicami”; zdanie to Linde umieścił następnie w Słowniku (t. V, s. 166, s. v. **rusznica).** [↑](#footnote-ref-5)
6. W r. 1578 otrzymał indygenat polski (przyp. Z. B.). [↑](#footnote-ref-6)
7. Z. Gloger: Encyklopedia staropolska ilustrow'ana. T. I, 1900, s. 139—140. [↑](#footnote-ref-7)
8. A. Brückner: Encyklopedia staropolska. 1939, t. П, szp. 789. [↑](#footnote-ref-8)
9. Węg. **bekecs** to postać literacka. Podana w Sł. warsz. postać **bekes** jest dialektycznym wa­riantem fonetycznym (w dialektach zresztą oboczność **bekes bekös).** [↑](#footnote-ref-9)
10. Pomijani oczywiście Słownik jęz. pol. E. Rykaczewskiego, bo jest on przecież „podług Lindego [...] wypracowany” („futro długie z węgierska, wiodące swoje nazwisko od Bekiesza z cza­sów Batorego”; w wyd. z datą 1925 r., s. 29, s. v. **bekiesza).** [↑](#footnote-ref-10)
11. W obu tych pracach L. Kiss powołuje się m. in. na swój artykuł: **Bekecs.** „Magyar Nyelvör”. 84: 1960, s. 477—479. [↑](#footnote-ref-11)
12. Wysyłając do Moskwy pracę Proischożdżenije słow... L. Kiss zapisu tego jeszcze nie znał. Jako datę pierwszego zapisu wyrazu pol. **bekieszka** podał tam r. 1596, za Brucknerem, na którego SEJP się powołuje w przypisie. Jak mnie informuje dr Kiss (list z 13 II 1965), w korekcie zmienił tę datę na r. 1586 i powołał się w tekście na pracę E. Veressa (zob. wyżej), wydawnictwo jednak choć w tekście głównym datę zmieniło na 1586 r. w przypisie pozostawiło powołanie się na SEJP Brücknera (w którym to źródle jest data 1596 r.). — Przekaz z r. 1586 L. Kiss cytuje w pracy Zna­czenije wiengierskoj leksiki... [↑](#footnote-ref-12)
13. Kiss odsyła tu do dwóch słowników etymologicznych języka węgierskiego: Z. Gombocz, J. Melich: Magyar etymologiai szótár, I, Budapest 1914—1930, s. 331; G. Bárczi: Magyar szófejtöszótar, Budapest 1941, s. 18. Nadto nadmienia, że próby wywodu węg. **bekecs** od tatar, **bikäč**«młoda jałówka», «młoda owca» (tu odesłanie do dwóch prac autorów węgierskich) albo od rum. **oacheş**ă «owca o jasnej wełnie z ciemnymi kręgami wokół oczu» (zob. D. Cranjalá: Rumumské vlivy v Karpatech, Praha 1938, s. 410; O. Trubaczew: Proischożdienije nazwanij domasznich żi- wotnych w sławjanskich jazykach. Moskwa 1960, s. 83) — są nic do przyjęcia z powodu trudności fonetycznych, semantycznych i innych. [↑](#footnote-ref-13)
14. O budowie słowotwórczej wyrazu **bekieszka** będzie tu mowa osobno (zob. niżej). [↑](#footnote-ref-14)
15. Wywód interesującej nas tutaj nazwy płaszcza z węg. **bekecs** jest powszechny także w odnie­sieniu do nazw: innosłowiańskich i rumuńskiej. Zob. np. A. Prieobrażenski: Etimołogiczeskij słowar’ russ. jaz., T. Г, Moskwa 1910—1914, s. 22 (s. v. **biekiesza**; też **biekiesz**, od XVIII w., i femin. **biekiesz'** od 1. poł. XIX w.); M. Vasmer: Russ. etym. Wörterbuch, Bd. I, Heidelberg 1953, **s.** 71; N. Szanski, W. Iwanow, T. Szanska: Kratkij etimołogiczeskij słowar’ russ, jaz., Moskwa 1961, s. 33; V. Machek: Etymologiký slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1937, **s.** 29 (czes. **bekeš,** słowac. **bekeč \bekeš\\bakeš).** Zob. też tak w objaśnieniu etymologicznym s. v. **biekiesza** w: Słowar’

    sowriemiennogo russ. litierat. jaz. Ak. Nauk SSSR, t. I, 1950, s. 370. — A. Zaręba w cyt. artykule

    o węgierskich zapożyczeniach w polszczyźnie, zaznacza (s. 123), że trudno nieraz rozstrzygnąć, jaką drogą dotarły do nas pewne hungaryzmy. ponieważ niektóre z nich to europeizmy, jak **husarz**, **bekiesza** i in. Jeśli chodzi o te dwa wyrazy, A. Zaręba pisze:,,forma **husar (z** dźwięcznym spirantem z) obok **husarz (z** węg. **huszár)** nasuwa przypuszczenie co do pośrednictwa niemieckiego (niem. **Husar),** możliwego też w postaci deklinacyjnej **bekiesza** (węg. **bekes**, ale niem. **die Pekesche).** Dla E. Słuszkiewicza (o.c., s. 200—201) pośrednictwo niemieckie w wypadku **bekieszy** jest wątpliwe, bo niem. **Pekesche\\Pikesche** by dało pol. **\*pekieszę**, a nadto wyraz niemiecki zaświadczony jest dopiero z końcem XVIII w. i pojawia się zamiast dawn, **polnischer Rock**, **Pohlrok**, co już może świadczyć, że zapożyczenie szło w kierunku odwrotnym; zresztą wg F. Klugego (Etym. Wörterbuch der deut­schen Sprache, 17. Auf]., Berlin 1957, s. 537) **Pekesch**, **Pikesche** pochodzi właśnie z pol. **bekiesza** (przejście **b>p** jest w języku niemieckim zjawiskiem zupełnie naturalnym). O zapożyczeniu pol. **bekieszy przez** język ukraiński wspomina A. Zaręba w art. Wpływy polszczyzny na słownictwo innych języków słowiańskich,,,Język Polski” R. 41: 1961, s. 5. — Wg L. Kissa bezpośrednio z pol­skiego poszły: ros. **biekiesza**, ukr. **biekiesza**, **biekieszka**, białorus. **biekiesza**, niem. **Pekesch**, **Pikesche**

    i węg. **bekes**, **bekees**, jeśli chodzi natomiast o ukr. dial, (zakarp.) **biekiecz**, rum. **beches**, **bececiu** i nazwy: serbochorwacką oraz słowacką i czeską (zob. wyżej) — to może było tu pośrednictwo języka węgierskiego. [↑](#footnote-ref-15)
16. Po raz pierwszy opublikował go, z pochodzącej z połowy XVII w. kopii rękopisu, i za nią powtórzył wiele błędów, W. T. Baranowski: Peregrynacja do Indii Krzysztofa Pawłowskiego w roku 1596 Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty” T. 1: 1941, s. 247—257. Pełnowartościowe jest natomiast wydanie S. Stasiaka (tragicznie niedawno zmarłego w Londynie), w pracy: Les Indes Portugaises à la fin du XVI-e siècle d’apres la relation du voyage fait à Goa en 1596 par Christophe Pawłowski, gentilhomme polonais, „Rocznik Orientalistyczny” T. 3: 1925, s. 1—56. (O wydaniach tych wzmiankuje np. H. Willman—Grabowska: Indianistyka w Polsce i studia pokrewne, w: Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, pod red. S. Strelcyna, Warszawa 1957, s. 237.) [↑](#footnote-ref-16)
17. Za Stasiakiem, o. c., s. 41—42. [↑](#footnote-ref-17)
18. Na gruncie polskim spółgłoska к uległa palatyzacji przed **e**(< węg. **e),** jak też np. w **Székely — sekiel;** Zaręba: Węgierskie zapożyczenia..., s. 120. [↑](#footnote-ref-18)
19. Kiss podaje też: **batorówka,** od **Batory.** Wydaje się jednak, że **batorówka** jest tworem odprzymiotnikowym: od **batorowy (Batorowy),** a więc że formantem jest tu **-ówka** por. W. Doroszew­ski: Podstawy gramatyki polskiej, cz. I, Warszawa 1952, gdzie wśród formacji odprzymiotnikowych: **szarówka** «szara pora», s. 305). Nie zmienia to faktu, że **batorówka** zakończona jest na -**ka**, a już samo to ma — jak zobaczymy — znaczenie dla rozważań Kissa. [↑](#footnote-ref-19)
20. Wśród wymienionych wyrazów nie wszystkie są współczesne **bekieszce**, są wśród nich wyrazy nowsze, Kissowi chodzi jednak o wykazanie produktywności formantu -**ka** w słowotrórstwie nazw ubiorów. Podaje nadto szereg nowych rosyjskich nazw ubiorów z tym formantem (zakoń­czeniem), m. in. **gimnastierka**, **matroska, Ukrainka**, **gucułka** (od **gucul** «Hucuł»), **tołstowka** «szeroka bluza» (od **Tołstoj**), **budienowka** «kołpak czerwonoarmijski» (od **Budiennyj).** [↑](#footnote-ref-20)
21. Kiss: Proischożdienije..., s. 51. — Pol. **czamara** pochodzi może od włos. **acciamarra** «kożuch, długa suknia» (SWO PIW-u i Sł. jęz. pol. PAN-u, s. v. **czamara**), a więc gdzie końcowe -**a** jest już w wyrazie zapożyczanym. A. Czartoryski w cyt. Słowniczku **szubę** wywodzi od tur. **dziibe**, co J. Reychman (o.c., s. 123, przyp. 146) poprawia na: od arab. **ǯuppe** «krótkie przykrycie futrzane; szuba». **Czapka** ze stfranc. **chape;** tak wg F. Sławskiego: Sł. et. jęz. pol., t. I, s. 112. F. Sławski w haśle tym nie wspomina o formie **czapa** (w haśle **fujarka** natomiast formę augmentatywną zaznacza: **fujara;** t. I, s. 240). gdy w SEJP Brücknera wyrazem hasłowym jest właśnie **czapa** (s. 72; Brückner uważa go zresztą za wyraz rodzimy, prasłowiański!), forma — nie notowana przez Lindego! Na **czapkę** natomiast Linde ma bardzo obfitą dokumentację (dwie szpalty druku!), od XVI w. Wydaje się, że stosunek **czapka** : **czapa (czapa** : **czapka)** należałoby wyjaśnić. [↑](#footnote-ref-21)
22. Można by tu przytoczyć również wyraz **stradyjotka** «krótka odzież do jazdy konnej», u Lin­dego (t. V, s. 468, s. v. **stratyotka)** dokumentowany np. z Reja („Gdy sobie wspomnisz [...] one **stradyotki**”), we Flisie Klonowica (w. 1661) **stradyjekta,** gdzie oczywiście omyłkowa wygłoskowa grupa **kta** = **tka,** lecz Brückner w SEJP (s. 518) podaje tylko postacie bez **-k-: stradjota,** **tradejeta** już z r. 1552 (od włos. **stradiotto** «żołnierz na żołdzie weneckim, z Epiru albo Albanii»). Ale znów Linde postać bez **-k- stradejeta** przytacza na trzecim miejscu i bez dokumentacji. [↑](#footnote-ref-22)
23. J. Birkenmajer: Oddrabnianie. „Język Polski” R. 8: 1924, s. 143. [↑](#footnote-ref-23)
24. W J. Kreinera: Słowniku etym. łacińskich nazw i terminów używanych w biologii... Wro­cław—Kraków 1960, s. 94 i 157 (s. v. **gurt- 2** i **perc**- 2), formą łac. jest **guttaperca** (gdzie drugi człon z malaj. **pertjah** «Sumatra»). [↑](#footnote-ref-24)
25. B. Kreja: Pojęcie derywacji wymiennej, w: Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2, Warszawa 1963, s. 133—140. [↑](#footnote-ref-25)
26. Kreja woli termin **derywacja ujemna** od terminu **d. wsteczna.** [↑](#footnote-ref-26)
27. Kreja, O.C., s. 133. [↑](#footnote-ref-27)
28. Kreja, o. c., s. 134. Podkr. Z. B. [↑](#footnote-ref-28)
29. W. Cienkowski: Ogólne założenia metodologiczne badania zapożyczeń leksykalnych. „Poradnik Językowy” 1964, z. 10, s. 423—424. Sama zasada brzmi następująco: „Formy, funkcje i znaczenia wyrazów w danym okresie historii rozwoju języka można wyprowadzać tylko z form, funkcji i znaczeń wcześniejszych i na ich podstawie” (s. 423). W. Cienkowski zaznacza, że zasada ta powinna być stosowana w całości badań etymologicznych, a nie tylko w badaniach zapożyczeń. [↑](#footnote-ref-29)
30. Co cytuje (z pierwszej zupełnej edycji, R. Pollaka, 1951 r.) Sł. jęz. pol. PAN-u, t. I, s. 395, s. v. **bekiesa.** [↑](#footnote-ref-30)
31. Jak wiadomo, Kitowicza: Opis obyczajów... drukiem pojawił się dopiero w r. 1840—1841. [↑](#footnote-ref-31)
32. Z Zabaw przyjemnych i pożytecznych z różnych autorów zebranych, t. ХШ, 1776 r.: „Siedzi on tam w bardzo przetartej niegdyś karmazynowej **bekieszce**”. Niedokładnie, rzeczywiście w Za­bawach jest: „Zajeżdża czterema srokatymi kobyłami sam w kontuszu i żupanie kamlotowym, i w bardzo przetartej niegdyś karmazynowej **bekieszce** podobno szarymi podszytej kotami” (co cytuje Sł. jęz. pol. PAN-u, 1.1, s. 396). — Linde powołuje też t. XIV Zabaw..., lecz cytaty z niego nic daje. [↑](#footnote-ref-32)
33. Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć — bez komentowania — przypuszczenie A. Ga­wrońskiego, że słowiańskie -**ka**, „choć dziś po prostu przyrostek indywidualizujący żeński, jest w ogóle i zasadniczo pochodzenia deminutywnego” (A. Gawroński: Wartość uczuciowa deminutywów, w: Prace lingwistyczne ofiarowane J. Baudouinowi de Courtenay. 1921, przedr. w: A. Ga­wroński: Szkice językoznawcze. 1928, s. 211). [↑](#footnote-ref-33)
34. W Sopocie od wielu lat jest szyld: „Prężenie firan po warszawsku”. Te poznańskie (wielko­polskie) i pomorskie **firany**, nadto „wzmocnione” też nie warszawskim **prężeniem** (= warsz. **napinanie),** w zestawieniu z **po warszawsku** przedstawiają się komicznie. [↑](#footnote-ref-34)
35. ,,Zdrabniająca funkcja danego formantu występuje tylko wtedy, gdy w języku istnieje nazwa tego samego przedmiotu bez odcienia zdrobniałości, np. **dom**— **domek**, **krowa** — **krówka** [...]. Jeżeli nie ma takiego rzeczownika, formant nie oznacza zdrobniałości”; Z. Klemensiewicz, T. Lehr— Spławiński, S. Urbańczyk: Gramatyka historyczna języka polskiego. Warszawa 1955, s. 217. — O istnieniu w w. XVI wyrazu **bekiesza** — przypominam — nic nie wiemy. [↑](#footnote-ref-35)
36. 38 T. Skulina: Rzeczowniki augmentatywne wstecznie derywowane. (Z zagadnień słowotwór­czych mowy potocznej).,,Język Polski” R. 39: 1959, s. 190—202. Na wstępie (s. 190—191) autor wymienia literaturę przedmiotu (niezbyt obfitą, jak zaznacza). Do wymienionych tam pozycji można dodać jeszcze: Przyczynki do gwary uczniowskiej w Poznaniu i Trzemesznie, ,,Slavia Occi- dentalis” T. 6: 1927, s. 290—307 (praca wykonana w seminarium E. Klicha). [↑](#footnote-ref-36)
37. Wzmiankę o tym wyrazie zob.: H. Oesterreicher: Nieco o dziale polskim w jedenastoję­zycznym słowniku Kalepina z r. 1590. ,,Prace Filologiczne” T. 12: 1927, s. 472. [↑](#footnote-ref-37)
38. L. Moszyński: Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie. Poznań 1954, s. 58. [↑](#footnote-ref-38)
39. 38 Posunięto się więc tutaj dalej niż np. w **giermek** < węg. **gyermek**, gdzie grupa -**ek** jest już w wyrazie zapożyczanym (skojarzono ją zresztą z formantem pol. **-ek).** Zob. W. Doroszewski: Polski przyrostek -**ek** w wyrazach zapożyczonych, ,,Prace Filologiczne” T. 12: 1927, s. 145—151. S. Szober w pochodzącej z r. 1929 pracy: Życie wyrazów. I. Powstawanie wyrazów (przedr. w jego Wyborze prac, Warszawa 1959, s. 230—231) takie przekształcenia wyrazów zapożyczonych łączy z etymologią ludową. Zob. też E. Słuszkiewicz, o.c., s. 200 (gdzie też m. in. **orszak** < węg. **ország).** [↑](#footnote-ref-39)
40. Choć jednocześnie był (ten) **statek.** [↑](#footnote-ref-40)
41. B. Ślaski: Polski słownik marynarski..., Poznań 1926, s. 11. [↑](#footnote-ref-41)
42. Chodzi tu na razie tylko o jednego autora, gdańskiego historyka S. Gierszewskiego, który [↑](#footnote-ref-42)
43. Terminy w Polskim słowniku marynarskim Ślaskiego nie są dokumentowane; jest tam sporo form wątpliwych, jakby „dorabianych” czy „przystosowywanych” przez autora słownika. Doku­mentację mamy natomiast w Ślaskiego Słowniku rybacko-żeglarskim i szkutniczym, ogłoszonym w „Slavia Occidentalis” T. 9: 1930, ale terminu **burdyna (burdynka**, **burdynek)** w nim — nie ma. [↑](#footnote-ref-43)
44. Proischożdienije słow..., s. 51. [↑](#footnote-ref-44)
45. O „śladach” w toponomastyce — zob. osobno niżej. [↑](#footnote-ref-45)
46. U Kissa nieco inna pisownia. Tu — wg cyt. w przyp. 49 oryginału (z tym jednak, że w ory­ginale joty są bez kropek). [↑](#footnote-ref-46)
47. J. Krzyżanowski: Mądrej głowie dość dwie słowie, t. II, Warszawa 1960, rozdz.: Kaszubskie [↑](#footnote-ref-47)
48. Przy okazji: w końcu ubiegłego wieku w „Pracach Filologicznych” przypomniano stary wiersz o śmierci Bekiesza; zob. Trzy pieśni polskie z wieku XVI, podał do druku T. Wierzbowski, PFT. 5: 1895—1899. [↑](#footnote-ref-48)
49. przysłowie o niebie i piekle, s. 205—208. — Rozdział ten pierwotnie stanowił artykuł, pod tymże tytułem ogłoszony w mies. „Literatura Ludowa” R. 3: 1959, nr 1/2, s. 27—29. [↑](#footnote-ref-49)
50. 40 Skôrb kaszébsko-slovjnskjè mòvé. Pjrszi tésząc kaszébsko-słovjnskjch gôdk. Spjeêł stôreho Kòvô la sin ze Sławòszéna [F. Ceynowa], Świecie 1866—1869, s. 13. [↑](#footnote-ref-50)
51. Prof. К rzyżanowski pisze, że przysłowie to jest ,,w rękopisie Gódki kaszebskie Jana Patocka [...]. Być może, iż [Patock] powtórzył je [...] za Skorbem F. Cejnowy”— Część zebranych przez Patocka bajek, podań i anegdot ukazała się drukiem, pt. Povjostkji kaszëbskji (zob. A. Bukowski: Regionalizm kaszubski. Poznań 1950, s. 339, też s. 150). — W XIX w. apoftegmat ten przypomniał także J. I. Kraszewski w swej monografii: Wilno od początków. Wilno 1841, t. III, s. 350—35? [↑](#footnote-ref-51)
52. Zob. H. Popowska-Taborska: O słowniku kaszubskim Bernarda Sychty, ,,Język polski” R .4 3: 1963, s. 99—101. — Pierwsze tomy tego olbrzymiego dzieła autor już przygotował do wydania. [↑](#footnote-ref-52)
53. Za informacje te ks. drowi B. Sychcie z Pelplina (list z 1 II 1965) i mgrowi L. Ropplowi z Gdyni (informacja ustna i list z 12 II 1965) — dziękuję. Ks. dr Sychta dodaje, że przysłowia tego nie zapisał też na Kociewiu. Sam pytałem o nie w okolicach Suleczyna (pow'. kartuski, na pogra­niczu pow. bytowskiego); odpowiedzi były również negatywne. [↑](#footnote-ref-53)
54. Tak arianina Bekiesza określił (nie wymieniając zresztą jego nazwiska) G. Cnapius: Adagia Polanica. Kraków 1632, s. 273 (tu apoftegmat Bekiesza ma postać: „Piekła się nie boję, o niebo nie stoję”). [↑](#footnote-ref-54)
55. jak np. **Żyrardów** — od r. 1833 były **tutaj** zakłady przędzalnicze zorganizowane przez F. Girarda,

    **Hallerowi)** — gen. J. Haller w r. 1920 zakupił **tutaj** grunta (por. Z. Brocki: Nazwy pamiątkowe

    nad Zatoką Gdańską, rocznik „Ziemia” 1965; ideą gen. Hallera było zorganizowanie tu ośrodka wypoczynkowego — dla Kaszubów), **Boernerowo** — **tutaj** (w Babicach) zbudowano transkon tynentalną stację radiokomunikacyjną, a ministrem poczt i telegrafów był I. Boerner. Do tej dru­giej podgrupy należałaby też nazwa **Góra Bekieszowa**, bo nazwa ta, upamiętniająca K. Bekiesza, związana jest z faktem, że właśnie **tutaj** urządzono jego grób; osoba K. Bekiesza jest w jakiś sposób związana z tym wzgórzem. [↑](#footnote-ref-55)
56. W A. H. Kirkora: Przewodniku po Wilnie i jego okolicach, wyd. 3, Wilno 1889, nazwa tego wzgórza ma inną postać: **Góra Bekiesza** (tak w legendzie do planu miasta, nr 65). Pod względem gramatycznym mamy tu więc strukturę **Góra** -f- gen. sing, nazwiska; człony zestawienia łączą się tu w związku rządu. [↑](#footnote-ref-56)
57. Zob. wyżej przyp. 47. [↑](#footnote-ref-57)
58. O broszurach tych zob. choćby w cyt. wyżej pracy J. Krzyżanowskiego, s. 207. (Tamże autor jako datę śmierci Bekiesza podaje r. 1580. Rzeczywiście zmarł on 7 XI 1579. W sześć i pół roku później mamy zapis nazwy **bekiesza.)** [↑](#footnote-ref-58)
59. A. Czołowski: Marynarka w Polsce, Lwów 1922, s. 95; Lepszy, o.c., s. 402. [↑](#footnote-ref-59)
60. Wzmiankuje o tym A. Divéky: Békés (Bekiesz) de Kornyát Władysław, w: Pol. sł. biogr., t. I, 1935, s. 402; szeroko: J. Pertek: Polacy na szlakach morskich świata, Gdańsk 1557, s. 65—66. [↑](#footnote-ref-60)
61. O projekcie tym zob. L. Zabrocki: Prace [Poznańskiej] Komisji Ustalania Nazw w zakresie map lokacyjnych naszego wybrzeża, ,Jantar” R. 7: 1949, z. 1/2, s. 107. [↑](#footnote-ref-61)
62. Szczegółowo piszę o tym w artykule: W sprawie pamiątkowych nazw fizjograficznych w rejonie Zalewu Wiślanego, złożonym do druku w „Roczniku Elbląskim”. [↑](#footnote-ref-62)
63. „Prace Filozoficzne”, t. XVIII, cz. 3. [↑](#footnote-ref-63)
64. H. Koneczna: O budowie zdania Imć Pana Paskowego słów kilkoro. „Por. Jęz.” 1956 r. z. 9. (144), s. 347. [↑](#footnote-ref-64)
65. W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej. Cz. 1., s. 237. [↑](#footnote-ref-65)
66. ,,Kdežto při označení puvodce i cíle je trpný rod w češtině dosti zřídka, je bežny tam, kde se označuje jen cíl děje (...) Puvodce děje se neoznačuje, protože je bud’ neznám, je neurčitý, vše­obecný něho je podle situace věty malo významný”. Šmilauer ,,Novočeská składba”, Praha 1947, s. 142, § 4785. [↑](#footnote-ref-66)
67. Por. H. Koneczna: Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych. ,,Por. Jęz.” 1955 r., z. 8(133), s. 285, 288 i in.; F. Trávníček: Mluvnice spisovné češtiny. T. II, s. 620, § 429. [↑](#footnote-ref-67)
68. a Synt. 364 (glasъ truby usłyšano budetъ esai 18,3 (vybrano stroki a.j.) a však ty patrně sem nepatři: v prvním jde o doslovný překlad reč. axouaxov a v druhém a v příkladech podobných nejde o akk. a objekt, nýbrž o nomin. - subjekt a nekongruowaný predikát, jako v dokladu икона золота а въ ней резано калени... Никита, Христов учению^ resl. 1611—2 v Potcbnja Iz. zap. 3, 439. В. Havranek: Genera verbi II. Praha 1937, s. 88. [↑](#footnote-ref-68)
69. E. F. Karski: Белорусы вып. 3, s. 317—318. [↑](#footnote-ref-69)
70. T. P. Łomtiew: Грамматика белорусского языка. Москва 1956. с. 211—212. М. G. Bułachau sądzi, że w języku białoruskim struktura „forma na -no, -to, + accusativus obiecti” by­ła podtrzymywana przez wpływ języka polskiego. Por.M. Г. Булахау: Развице беларускау ли- тературнаи ловы у XIX—XX ст. ст. ва узаемаадносинах з иншыли славянскими мовами. Minsk 1958, s. 27—28. [↑](#footnote-ref-70)
71. Zob. R. Jenč: Stawizny serbského pismowstwa. Budyšin, 1954; A. Frinta: Lužičtí Srbové a jejích písemnictví. Praha 1925; P. Malink: Die Sorbische Literatur. I, Berlin 1958; J. Pata: Uvod do Studia lužicko-srbského písemnictví, Praha 1925. [↑](#footnote-ref-71)
72. Zob. Zbiór: Ze słowom a skutkom za Serbow byće. Berlin 1954; s. 7; zob. także R. Jenč op. cit., s. 9—14. [↑](#footnote-ref-72)
73. Zob. Zbiór: Ze słowom..., s. 7. [↑](#footnote-ref-73)
74. Zob. A. Leskien: Das Sorbische Neue Testament von 1548. AfSlPh, Bd. I, H. 2.1876, s. 161— 249; H. Lotze: Der Brief des Jakubus. Leipzig 1867. [↑](#footnote-ref-74)
75. R. Trautmann: Der Wolfenbüttcler niedersorbische Psalter. Leipzig 1928. [↑](#footnote-ref-75)
76. K. H. Meyer: Der oberwendische (obersorbische) Katechismus des Warichius (1597). Leipzig 1923. [↑](#footnote-ref-76)
77. Zob. M. Hórnik: Martiniowe pokutne psalmy z 1. 1627. ČMS, 1871. [↑](#footnote-ref-77)
78. Zob. Jules C. E. Riotte: Die obersorbische Agenda von 1696. Berlin 1959. [↑](#footnote-ref-78)
79. • Zob. CMS, 1880. [↑](#footnote-ref-79)
80. łe Zob. Zbiór: Ze słowom..., s. 19. [↑](#footnote-ref-80)
81. Szczegółową bibliografię podaje J. Wjacsławk (zob. Serbska bibliografija, wyd. 2, Berlin 1952). [↑](#footnote-ref-81)
82. Рог.... а в Гурмызе есть варное солнце, человека съжжеть (Хожение за три моря Афанасия Никитина, 1466—1472 гг.). [↑](#footnote-ref-82)
83. Wykaz skrótów oraz wykorzystanych tekstów załączam na końcu. Cyfra wskazuje na stronę cytowanego wydania danego zabytku. Ortografia zabytków jest przeze mnie cokolwiek uprosz­czona (L. R.). [↑](#footnote-ref-83)
84. Zob. M. Vasmer: Russisches etymologisches Wörterbuch. Í, Heidelberg 1953; s. 646. [↑](#footnote-ref-84)
85. S. Gardiner uważa, że КОТORЫЙ pojawia się nie później, niż w XIV wieku, i przytacza przykład z gramoty 1375 г.: „а на полных холопех не взяти, на которых ключника це­луют’ł (Духовные и договорные граmоты, 28). [↑](#footnote-ref-85)
86. Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow. T. I, s. 686—687. [↑](#footnote-ref-86)
87. Zob. H. Schuster-Šewc: Sprache und ethnische Formation in der Entwicklung des Sorbischen Zeitschrift f. Slavistik, IV, Berlin 1959; s. 577—595. [↑](#footnote-ref-87)
88. Prof. S. Urbańczyk uważa, że najstarszym wśród zaimków względnych pochodzących z za­imków pytajnych jest **CO;** spotyka się go już w Kazaniach Świętokrzyskich i prawie we wszystkich późniejszych zabytkach piśmiennictwa staropolskiego (zob. St. Urbańczyk: Wyparcie staropol­skiego względnego **jen**, **jenże** przez pierwotnie pytajne **który.** Kraków 1935). [↑](#footnote-ref-88)
89. Nie możemy się zgodzić z naukowcami, którzy uznają bezpośrednią (powiedziałbym, za­ [↑](#footnote-ref-89)
90. nadto bezpośrednią) zależność rozwoju hipotaksy od rozwoju literackiej normy językowej, od pojawienia się piśmiennictwa i ukształtowania się języka narodowego. Wszystkie te czynniki tylko **wpłynęły** na cyzelowanie, doskonalenie się systemu hipotaksy, lecz nie mogły być przyczyną fej sięgającego dalekiej przeszłości pojawienia się i rozwoju. [↑](#footnote-ref-90)
91. Zob. А. А. Потебня: Из записок по русской грамматике. Cz. 3, s. 342—343. [↑](#footnote-ref-91)
92. Рог. В. И. Борковский: Синтаксис древнерусских грамот (сложное предложение). MocKBa **1958** Т. П. Ломтев: Очерки по историческому синтаксису русского языка. Москва **1950** А. А. Скоропада: Определительные предложения придаточные в украинском языке. Львов 1950. [↑](#footnote-ref-92)
93. Рог. Е. С. Хчслевская: Синтаксис сложноподчиненного предложения грамот Северо- восточной Руси XIV—XVI вв. (относительные и условные конструкции). Автореферат канд. диссертации, Минск 1955; Я. А. Спринчак: Структурные типы определительных придаточных предложений в Московских грамотах XIV—XVI вв. Наукoвi записки Днiпропетровського дeржунiверситету. 64, 1958. [↑](#footnote-ref-93)
94. Zob. А. А. Схоропада: Определительные придаточные предложения в украинском языке, автореферат кандидатской диссертации. Львов 1958, **8.** [↑](#footnote-ref-94)
95. Por. analogiczne zjawisko w zabytkach innych języków słowiańskich, w staroczeskim np.: zastřeliti **jelen** chtieše, **jenž** přěd nim nedaleko tečieše (Hradecký rukopis, 5). [↑](#footnote-ref-95)
96. Zob. J. Bauer: Vývoj českého souvětí. Praha 1960, s. 365; В. В. Назаретский: К истории сложноподчиненного предложения в древнерусском языке, вып. **1**, Енисейск, **1960**, **25**— **35;** А. Н. Стеценко: Сложноподчиненное предложение в русском языке XIV—XVI вв., Томск **1960**, **211**—**229;** В. И. Борковский: Синтаксис древнерусских грамот (сложное предложение), Москва **1958.** [↑](#footnote-ref-96)
97. J. Bauer, op. cit., s. 198. [↑](#footnote-ref-97)
98. Ekscerpcji dokonano z około 100 stron tekstu wspomnianej książki. [↑](#footnote-ref-98)